Rok IX. Kwiecień 1935 r. Nr. 4.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

TRYBUNAŁ MIŁOSIERDZIA

Przemówienie na adoracji kapłańskiej.

„Memento homo, qui pulvis es et in pulverem reverteris"...

Z temi słowy, które wyrzekł ongiś Bóg do prarodzica naszego Adama, usuwając go z raju rozkoszy, posypaliśmy w środę popielcową głowy wiernych popiołem. Ceremonja ta głęboka przypomni wszystkim, że nadszedł czas poważny, czas pokuty i umartwienia, czas Wielkiego Postu; okres, w którym wierni obowiązani są do spowiedzi i komunji św. Wielkanocnej.

Post Wielki — to czas żniwa dla nas kapłanów, jako spowiedników. Słuszną więc jest rzeczą, abyśmy u stóp Najśw. Sakramentu przypomnieli sobie główniejsze obowiązki nasze jako spowiedników.

A Ty, Panie Jezu, który w Hostji św. wystawiony na ołtarzu spoglądasz na grono sług swoich — kapłanów, pobłogosław rozważaniom naszym i pozwól nam z nich odnieść owoc obfity.

* * *

Chrystus Pan miłosiernym był dla wszystkich, ale najbardziej jaśnieje miłosierdzie Jego w stosunku do grzeszników.

On, Najświętszy ze Świętych, Świętość sama dla najbardziej od świętości oddalonych, dla grzeszników, najwięcej okazuje dobroci swego Boskiego Serca.

Z jakąż troskliwością szuka ich, jak miłosiernie zniża się do nich, ileż serdecznego okazuje im współczucia; jaką ufność wywołuje łagodnem obchodzeniem się z nimi.....

Wzruszający to widok: Chrystus Pan, Święty, pośród grzeszników i celników; otwiera usta swoje i objawia swe Serce, pełne miłosierdzia; opowiada przypowieści: o owieczce zbłąkanej, o zagubionej drachmie... A każda z nich zakończona pełnemi otuchy słowami: „Tak powiadam wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym"...[1]).

I tę najrzewniejszą ze wszystkich przypowieść o synu marnotrawnym...

Dobroć Serca Jezusowego wywołuje nawet zgorszenie faryzeuszów, którzy zwracają się z wyrzutem do Apostołów: „A widząc Faryzeuszowie, mówili uczniom Jego: Czemu z celnikami i z grzesznikami je Nauczyciel wasz?" [2]).

Lecz Zbawiciel, który przyszedł szukać, co było zginęło, godną w miłosierdziu Swojem im daje odpowiedź: „Nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym". [3]).

I rzeczywiście, zgodnie ze słowami Boskiej Swojej nauki, z jakiemiż dowodami miłosierdzia i wyrozumiałości zwraca się Zbawiciel do grzeszników:

nie odsuwa Magdaleny grzesznicy....

z wyrozumiałością ratuje niewiastę cudzołożną...

balsam pociechy wlewa w serce nieszczęśliwego powietrzem ruszonego, mówiąc mu:

„Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje" [4]).

Wśród największych mąk konania swego na krzyżu odpuszcza łotrowi jego zbrodnie.

Z jak uprzedzającą miłością przebacza Piotrowi jego zaparcie się.

Z jakąż wyrozumiałością daruje Tomaszowi jego niewiarę w Zmartwychwstanie...

„Idź w pokoju". Oto wyrok miłosiernego Jezusa do wszystkich grzeszników skruszonych, którzy odchodzili od Niego pocieszeni, zadowoleni, szczęśliwi, bo uzdrowieni na duszy...

Męka i śmierć krzyżowa Zbawiciela była największym dowodem miłości Jego dla rodzaju ludzkiego. Podobnie i Sakramenta św. które ustanowił, to dowód miłosierdzia Jego dla słabych, ułomnych, grzesznych ludzi.

---

[1]) (Łuk. 15, 17. 10). [2]) (Mat. 9, 11). [3]) (Mat. 9, 12).
[4]) (Mat. 9, 2).

A wśród Sakramentów św. jeden jest specjalnie dla grzeszników ustanowiony, — to Sakrament Pokuty św.

Godne zastanowienia, że po Zmartwychwstaniu swojem przedewszystkiem myśli P. Jezus o grzesznikach; jeszcze tego samego dnia wieczorem, dnia Zmartwychwstania, udziela Apostołom władzy odpuszczania grzechów: „Accipite Spiritum sanctum: quorum remiseritis peccata, remittuntur eis; et quorum retinueritis, retenta sunt“ [5]).

Szafarzami tego Sakramentu miłosierdzia uczynił nas, kapłanów.

* * *

W trybunale Pokuty w szczególniejszy sposób okazuje się, że my, kapłani, jesteśmy Zastępcami Chrystusa Pana; że władza, którą wykonujemy, jest władzą Boską, bo „któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?“ [6]).

Szafarstwo więc tego Sakramentu wiernie i całkowicie spełniane być winno w duchu Twoim, Panie Jezu, według Twego, nam danego przykładu.

* * *

Przez spowiedź my, kapłani, podnosimy upadłych, uzdrawiamy chorych, wskrzeszamy umarłych na duszy, koimy zgryzoty sumienia, usuwamy wątpliwości, uspakajamy i dodajemy otuchy strapionym.

Musielibyśmy być ludźmi bez serca, abyśmy mogąc, nie chcieli świadczyć bliźnim tak wielkiego dobra. Gdybyśmy tej władzy nam danej nie spożytkowali ile tylko można, zasłużylibyśmy na ów wyrok, jaki spotkał sługę nieużytecznego za talent zakopany: „Et inutilem servum ejicite in tenebras exteriores“ [7]).

Całe szczęście parafji spoczywa w rękach naszych. Dobrzy spowiednicy tworzą dobre parafje. Przeciwnie, spowiednicy opieszali i bez gorliwości ujemnie na parafję wpływają.

„Szedłem przez pole leniwego, a ono wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego, i rozwalił się płot“ [8]). Smutny to obraz parafji, gdzie spowiednik nie jest tem, czem być powinien.

Narzekamy nieraz, że ludzie nie garną się do konfesjonałów, że gorliwość religijna zanika....

---

[5]) (Jo. 20, 22 sq.). [6]) (Mar. 2, 7). [7]) (Mat. 25, 30).
[8]) Przyp. 24, 30. 31).

Czy nie nasza w tem również wina?

„Omne malum in mundo pendet a nobis, sacerdotibus". Te słowa wyrzekł święty papież Pius X do pielgrzymki francuskich kapłanów.

„Quarens me, sedisti lassus"... Chrystus Pan, zmęczony, na skwarze słonecznym, w południe siedzący przy studni Jakóba i oczekujący na Samarytankę, której duszę miał uratować, będzie zawsze Boskim przykładem gorliwości dla kapłana, oczekującego grzeszników w konfesjonale.

Kapłan gorliwy nie odmawia nikomu, rozumnie proszącemu Sakramentu Pokuty św., nie odsyła bez powodu żadnego penitenta do innego spowiednika. Kapłan gorliwy stosuje się do godzin oznaczonych, nie każe czekać na siebie...

Gorliwość jego obejmuje wszystkie stany społeczeństwa.

Jak Chrystus Pan szczególnie opiekował się ubogimi — „pauperes evangelizantur" — tak spowiednik wedle Serca Jezusowego, nie będzie przynajmniej okazywał mniej gorliwości penitentom ze sfery niższej.

„Dopuście dziatkom iść do mnie"...[9]). I spowiednik gorliwy chętnie poświęci tyle czasu każdemu dziecku przy konfesjonale, by ono od zarania swego życia nie przyzwyczaiło się spowiedzi traktować bez dostatecznej powagi i gorliwości.

Dla wszystkich będzie miał serce i wyrozumiałość.

* * *

Grzesznik w ścisłym tego słowa znaczeniu — to grzesznik wielki, człowiek, obarczony na sumieniu grzechem ciężkim. Dla takich właśnie przedewszystkiem otrzymaliśmy władzę odpuszczania grzechów, dla nich na pierwszem miejscu Sakrament Pokuty jest ustanowiony. Tych więc oczekiwać najchętniej, dla nich najwięcej serca i wyrozumiałości mieć winniśmy, pomni na słowa św. Pawła: „Bracia! jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w d u - c h u c i c h o ś c i : bacząc na samego siebie, abyś i ty nie był kuszony"[10]).

Czyż i my nie grzeszyliśmy? A może bliscy byliśmy upadku i tylko łaska Boża nas powstrzymała. Jakbyśmy pragnęli być potraktowani sami, gdyby brzemię winy zaciążyło na sumieniu

---

[9]) (Mar. 10, 14). [10]) (Gal. 6, 1).

naszem? A więc i my wyrozumiali być musimy na upadki nawet najcięższe bliźnich. I my radość mieć winniśmy większą nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi.

Prawda, że nie każdy grzesznik przychodzi do konfesjonału z usposobieniem celnika ewangelicznego. Przybywają ludzie nieprzygotowani, bez żalu za grzechy i postanowienia poprawy. Gorliwość kapłańska i tych nie odprawi szorstko. Kto wie, jakie są przyczyny tego ich braku usposobienia. Może nigdy nie byli dostatecznie pouczeni; może nigdy nie trafili na dobrego spowiednika. Zacznijmy. Może Bóg dobry pobłogosławi, a nas wybierze za narzędzie do sprowadzenia owieczki zbłąkanej na drogę prostą.

Bogu podziękujemy, że pozwolił nam dokonać wielkich rzeczy: uratowaliśmy duszę.

* * *

Penitenci, którzy w stanie łaski do konfesjonału przychodzą, ludzie o delikatnem sumieniu, — i oni, jako dusze przez Boga wybrane, znajdą nie mniejszą gorliwość u spowiednika wedle Serca Jezusowego. Będzie czuwał nad nimi, by nie narażali swej spowiedzi na nieważność, z przyzwyczajenia tylko te same grzechy za każdym razem wyznając, bez żalu szczerego. To znów znajdą w nim ojca łagodnego, który im otuchę wlać umie do serca, gdy zbyt trwożliwie o zbawienie swoje lękają się. Ojciec duchowny będzie dla nich nietylko spowiednikiem, odpuszczającym im grzechy, ale chętnie podejmie się żmudnego obowiązku kierownictwa ich duszami, i na szczyty doskonałości chrześcijańskiej prowadzić ich będzie.

Dla wszystkich spowiednik ma serdeczne słowa nauki, co duszę krzepi i daje pobudkę do lepszego życia. Nauki, dostosowanej przedewszystkiem do stanu duchowego penitenta... Nie długiej... Wszak i Zbawiciel Boski krótko przemawiał do grzeszników, którym winy odpuszczał. „Idź w pokoju... Idź, a nie grzesz więcej... Wiara twoja cię uzdrowiła... Nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie stało"...

* * *

Mozolny jest obowiązek spowiednika. Umęczenia, cierpliwości wiele kosztuje przesiadywanie godzinami w konfesjonale w zimnym kościele od wczesnego ranka do późnego wieczoru.

A gdy znużony kapłan opuszcza wreszcie trybunał pokuty, może jeszcze w duszy jego powstaje lęk z powodu wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem za sprawowanie urzędu tak ważnego.

Ale dzień ostateczny okaże, i świat cały zdumiewać się będzie nad tem, ile dobrego dla ludzkości całej zdziałali kapłani w swej cichej pracy w konfesjonale.

* * *

Czyż można słowami opisać wielkie błogosławieństwo Boże, które z nieba sprowadza na ziemię w ciągu życia swojego kapłan-spowiednik? „Jeśli kto na ziemi kosztuje szczęścia prawdziwego, to ten, kto ma czyste sumienie", mówi Tomasz à Kempis. To szczęście prawdziwe czystego sumienia, jeśli utracone, pomaga odnaleźć grzesznikowi kapłan na spowiedzi św., sprawiedliwemu zaś nietylko je zachować, ale w duszy utrwalić powołany jest spowiednik.

Stąd wdzięczni są ludzie spowiednikom swoim: modlą się za nich, Komunję św. i Mszę św. w ich intencji ofiarują...

A Chrystus Pan? On, który nagrodę obiecywał za kubek wody podany bliźniemu w imię Jego, jakąż nagrodę zgotował temu, który w trybunale miłosierdzia pomaga ratować duszę, Jego Krwią Najświętszą odkupioną? „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia Bożego dostąpią".

* * *

Było to w roku 1875. W Szwajcarji szalało prześladowanie katolików. Kapłanów usunięto z parafij. W całym okręgu berneńskim pozostał tylko jeden starzec, — proboszcz Pierre Mouttet. Gdy nadszedł czas spowiedzi Wielkanocnej, ze wszystkich stron, z najdalszych okolic napływały rzesze wiernych, z prośbą o spowiedź. Sędziwy starzec nawet w Wielką sobotę dzień cały do późnej nocy udzielał rozgrzeszeń w trybunale pokuty. W dzień Zmartwychwstania na drżących od słabości nogach zawlókł się do ołtarza, by sprawować Ofiarę Mszy św. Na samym jednak początku Mszy św. padł zemdlony. Resztkami sił podniósł się i Ofiarę Mszy św. w dalszym ciągu odprawiał. Z trudem doszedł do Komunji św. Przyjąwszy Ciało i Krew Najswiętszą Zbawiciela pada po raz drugi. Tym razem nie wstał już więcej. Sługę swego wiernego, spowiednika niestrudzonego, zabrał Pan do chwały swojej w dzień Zmartwychwstania, w rocznicę dnia,

w którym kiedyś sam wyrzekł te słowa: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone“ . . .

* * *

Daj nam, Panie Jezu, w Hostji św. utajony, ducha gorliwości, świętości, wyrozumiałości zawsze, gdy sprawować będziemy wzniosły urząd jednania grzeszników z Tobą w trybunale miłosierdzia Twego.

Daj nam te wszystkie łaski, o które prosimy zawsze w naszej modlitwie:

Da mihi, Domine, sedium tuarum assistricem sapientiam, ut sciam judicare populum tuum in justitia, et pauperes in judicio. . .

Fac me ita tractare traditas mihi claves Regni coelorum, ut nulli aperiam cui claudendum est, nulli claudam, cui aperiendum est . . .

Sit intentio mea pura, relus meus sincerus, charitas mea patiens, labor meus fructuosus . . .

Alios salvem, me ipsum non perdam. Amen.

Ks. L. Rychter.

Ojciec Święty do młodych kapłanów Świętycji Katolickiej.

W wielkiej sali Uniwersytetu Gregorjańskiego odbywał się w marcu kurs Akcji Katolickiej dla czterystu blisko wychowanków seminarjów rzymskich, przedstawicieli wszystkich niemal katolickich narodów świata.

Przewodnictwo kursu objął J. E. ks. Pizzardo, generalny asystent włoskiej Akcji Katolickiej i rozpoczął go wykładem na ogólny temat: „Akcja Katolicka i współczesna rzeczywistość“. Inne wykłady obejmowały następujące tematy: Organizacja i działalność. Organizacja religijna. Organizacja moralna. Organizacja rodzinna. Apostolstwo rodzinne. Organizacja społeczna. Apostolstwo społeczne.

Po ukończeniu kursu Ojciec Święty przyjął na audjencji jego uczestników, którym przewodniczyli J. E. ks. Pizzardo, O. Mac Cormick T. J., rektor Uniwersytetu Gregorjańskiego, i wszyscy wykładowcy.

Ojciec Święty w swem przemówieniu, jak nas informuje „Osservatore Romano“, mówił o obowiązku, jaki ciąży na Akcji Katolickiej, obowiązku niesłychanie naglącym, — mianowicie praktykowania cnoty miłości nie tylko w poszczególnych wypadkach, ale w stosunku do najszerszych mas.

Papież wyraził pragnienie, by młodzi księża, uczestnicy kursu, zrozumieli należycie swe zadania, które przypadną im w udziale w dniu, kiedy pasterz djecezjalny powierzy im praktyczne wykonywanie swego kapłańskiego ministerstwa. Ojciec Święty wypowiedział swą radość, iż umieli się zdobyć na poświęcenie, biorąc, pomimo nawału pracy naukowej, udział w kursie, aby przepoić się w czasie jego trwania zapałem, który im będzie tyle potrzebny na kapłańskich placówkach, jako ministrom Boga; uczestnicy kursu bowiem zrozumieli niewątpliwie, czem jest Akcja Katolicka i jak winna ona promieniować w całem religijno-społecznem życiu współczesnych narodów.

Nie należy się łudzić co do trudności zadań, może nawet stale się potęgującej, jakie oczekują członków Akcji Katolickiej, skoro przystąpią do przeprowadzania i wypełniania jej programu.

Każdy z nich musi rozbudzać w sobie gorące nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego, wykazywać jak najczynniejszą działalność i zawsze być gotowym do poświęcania, gdyż najczęściej przy pomocy tych tylko środków dochodzi się do zakreślonego, upragnionego celu. Droga, do której wychowankowie seminarjów winni się przygotowywać, to: życie poświęceń, wielkich poświęceń, a przedewszystkiem codziennych poświęceń; życie zaparcia się, zapomnienia o sobie, życie wyłącznej pracy dla innych.

By być członkiem Akcji Katolickiej, by być nim rzeczywiście, należy nie tylko świecić przykładem, ale w poszczególnych przypadkach głosić również apostolstwo swą kapłańską świętością.

Jest to niewątpliwie najpewniejsza forma apostolstwa; żadna inna nie zdolna jej przewyższyć; świątobliwy kapłan sprawia, że rozumiemy jego wiarę i nią żyjemy; podnosi nas i pozwala rozbudzać pragnienie zbliżenia się do tej budującej świętości; te właśnie czynniki mogą zapewnić uzyskanie wyników, nie dających się porównać z jakimikolwiek innymi sukcesami.

Konieczność budowania się życiem kapłańskiem i wzorowa-

nia się na niem, jak podkreślał Ojciec Święty w swem przemówieniu, będzie zawsze stanowiła zasadniczy i niezbędny warunek. W rzeczywistości, sam charakter posłannictwa, do wypełnienia którego jest się powołanym, czy jako asystent, czy jako kierownik, wymaga ze strony kapłanów codziennej i ciągłej łączności z różnemi sekcjami Akcji Katolickiej; jest to więź, łącząca kapłana ze świeckim. Otóż łączność ta wymaga coraz większej świętości i cnoty; w tych właśnie codziennych stosunkach winna ujawniać się dla wiernych świętość i przykładne życie kapłana.

Wierni wówczas, wzorując się na nich, będą usiłowali żyć bardziej intensywnie swą wiarą. Jego Świątobliwość z radością zaznaczył, że często i z różnych stron dochodzą go wieści od kapłanów i biskupów o tem, iż niektórzy świeccy katolicy odznaczają się gorliwością i samozaparciem, osiągającemi wysoki stopień świętości. Pociecha to dla nas, mówił Ojciec święty, bo otwiera jaśniejsze i pełne nadziei horyzonty, że ich działalność będzie stale się wzmagała dzięki Akcji Katolickiej, dzięki wpływowi kapłańskiemu, dzięki kapłańskiemu przykładowi, które mogą i winny prowadzić do coraz piękniejszych wyników.

Ks. J. Szm.

ODTWARZANIE UKRZYŻOWANIA w sztuce chrześcijańskiej.

Najstarszych wizerunków Ukrzyżowania w liczbie około trzydziestu dostarczyły nam płaskorzeźby sarkofagów starochrześcijańskich, zachowane w całości lub we fragmentach. Należy tu przedewszystkiem tak zwany sarkofag „Męki Pańskiej", oznaczony nr. 171, a przechowywany w muzeum Lateraneńskiem w Rzymie oraz sarkofag nr. 164 z tegoż muzeum. Z malowideł katakumbowych żadne dotychczas sceny Ukrzyżowania nie zawiera. Rzeźby te pod względem chronologicznym sięgają najwyżej połowy IV-go wieku.

Oglądane na nich odtworzenia Ukrzyżowania zarówno swoją treścią, jak i formą odbiegają od wizerunków, z któremi zżyliśmy się od dziecka. Kompozycja bowiem przedstawia krzyż, na którym widnieje monogram Chrystusa utworzony z dwóch

początkowych liter Jego imienia, napisanego po grecku, czyli X i P. Monogram ujęty jest w otok laurowego wieńca, bogato ozdobionego i poprzewiązywanego wstęgami. Obok krzyża dwaj uzbrojeni żołnierze w postawie siedzącej: [1]) jeden z nich czuwający z uwagą i pobożnością wpatruje się w krzyż; drugi śpi wsparty na tarczy. Uważano ich nieraz za straż, ustawioną przy grobie Zbawiciela. Na takie jednak pojmowanie nie pozwalają widniejące nad monogramem personifikacje słońca i księżyca z oznakami przerażenia [2]). Na poprzecznych ramionach krzyża siedzą dwa ptaki, względnie dopiero tam sfruwają. Celu w jakim je umieszczono, nie zdołano dotychczas zadawalniająco wyjaśnić.

Opisana kompozycja Ukrzyżowania ma niewątpliwie podłoże historyczne. Oddaje je jednak nie na sposób realistyczny lub symboliczny, lecz raczej wyidealizowany, w każdym bądź razie — swoiście pojęty. Co na to wpłynęło?

Powody tego zjawiska tkwią prawdopodobnie w przesłankach historycznych. Faktem jest, że przed Konstantynem ukrzyżowanie było karą hańbiącą, poniżającą. Obrazowanie więc tej sceny byłoby znakiem odstręczającym raczej, przynajmniej na Zachodzie. „Odraza do przedstawienia Ukrzyżowanego zapuściła w życiu codziennem wiernych tak głębokie korzenie, że nawet po zupełnem zwycięstwie Krzyża musiało upłynąć wiele czasu, zanim odmienne przekonania zdołały się przyjąć i utrwalić", przyznał wślad za innymi badaczami głośny J. Wilpert [3]).

Dopiero po wizji Konstantyna i po odniesionem przezeń zwycięstwie Krzyż Chrystusów stał się znakiem triumfu i blaskiem chwały. O tem, jak doszło do tego, opowiedział szczegółowo Euzebjusz z Cezarei [4]) w następujących słowach: „Rozważać więc w sobie Konstantyn począł, jakiegoby Boga miał sobie wybrać. Gdy tedy nad tem pilnie się zastanawiał, taka mu myśl przyszła: bardzo wielu poprzedników jego w rządach, tych któ-

---

[1]) „A siedząc strzegli go". Mat. 27, 36. 54.

[2]) O ciemnościach, jakie zapanowały po Ukrzyżowaniu Chrystusa, mówią ewangelje: Mat. 27, 45; Mar. 15, 33; Łuk. 23, 44.

[3]) Por. Pitture delle catacombe romane (Roma 1903) 210 oraz La croce sui monumenti delle catacombe w Nuovo Bulletino di archeologia cristiana 8 (1902) 5.

[4]) Por. Vita Constantini 1, 27 — 32; tłumaczenie ks. A. Lisieckiego, Konstantyn Wielki (Poznań 1913) 64 ns.

rzy nadzieje swe złożyli w wielkiej liczbie bogów i którzy im cześć składali ofiarami oraz darami, zmyliły wróżby zrazu na ukontentowanie ich ułożone, oraz wyrocznie, szczęściem ich darzące.

Później przecież zginęli śmiercią nieszczęsną, a żaden z bogów nie śpieszył im na pomoc, ażeby ich zbawić od nieszczęścia, które spadło na nich z dopuszczenia Bożego. Jeden tylko ojciec jego, który kroczył odmienną od nich drogą, błędu ich nie podzielał i czcił całe swe życie jedynego najwyższego z wszystkich Boga i w tym właśnie Bogu znalazł zbawcę i obrońcę państwa oraz dawcę wszelkiego dobra. To tedy rozważał w sobie i słusznie zwracał uwagę na to, że ci, którzy nadzieje swe oparli na wielkiej liczbie bogów, w wielką też liczbę nieszczęść popadli, tak że nie pozostały ślady nawet ich rodu i ich potomstwa, ani ich pokolenia, ni ich imienia, ani wreszcie pamięci po nich. Bóg natomiast ojca jego dał mu wiele dowodów swej mocy. I dalej zastanawiał się nad tem, jaki haniebny koniec spotkał tych, którzy już przedtem szli na wojnę przeciw tyranowi, a z mnóstwem bogów ruszyli przeciw niemu. Jeden z nich bowiem niczego nie dokazał i sromotnie ustąpić musiał z całem swem wojskiem. Drugi zaś, zamordowany pośród wojska swego, stał się łatwą śmierci zdobyczą. Nad tem wszystkiem się zastanawiając, uznał, że byłoby głupstwem najwyższem czczenie bogów, którzy nie istnieją i trwanie w błędzie po tylu tak silnych dowodach. Sądził natomiast, że czcić powinien tylko Boga ojca swego.

Tego więc Boga zaczął usilnie prosić o pomoc, modląc się i błagając go o to, ażeby mu dał poznać się i podał mu pomocną swą rękę w niniejszem przedsięwzięciu. Gdy cesarz tak się modlił i tak pokorne zasyłał błagania, zjawił mu się od Boga zesłany znak dziwu pełen. Gdyby to zdarzenie kto inny opowiadał, nie łatwo by mu było uwierzyć. Gdy przecież sam zwycięzki cesarz nam, którzy te dzieje piszemy, po upływie długiego czasu, wtedy mianowicie, gdyśmy dostąpili jego znajomości osobistej oraz przyjaźni, zdarzenie to opowiedział i słowa swe stwierdził przysięgą, któż wobec tego nie dałby wiary temu opowiadaniu, zwłaszcza, że i czasy następne świadectwem swojem prawdę jego udowodniły. Zaręczał, że w godzinach dnia popołudniowych, gdy już słońce chyliło się ku zachodowi, na własne oczy widział na niebie krzyż świetlany, unoszący się ponad słońcem,

z napisem: „W tym zwyciężaj“ — „Tuto nika“. Widzenie to w zdumienie wprawiło jego samego i wszystkich żołnierzy, którzy szli za nim i na cud ten patrzyli.

Tymczasem, jak sam opowiadał, niezupełnie jeszcze rozumiał, coby znaczyć miało owo zjawisko. Noc wreszcie zapadła, gdy jeszcze nad tem rozmyślał i wielce tę sprawę rozważał. Tedy we śnie pogrążonemu zjawił się Chrystus z tym samym znakiem, który widział na niebie i rozkazał mu, ażeby uczynił znaki wojskowe podobne temu, który widział na niebie, i nimi w potyczkach posługiwał się jako ochroną zbawienie niosącą.

Cesarz wstał z pierwszym brzaskiem dnia i dziwo to opowiedział przyjaciołom swoim. Zwołał następnie złotników i jubilerów, siadł pośród nich, wytłumaczył im wygląd owego znaku i kazał im zrobić podobiznę jego ze złota i z drogich kamieni. Pamiętamy, że i myśmy ten znak niejednokrotnie widzieli.

Miał zaś wygląd taki: Długa, pozłacana włócznia miała przecznicę, nadającą jej postać krzyża. U samej góry włóczni był przymocowany wieniec ze złota i z drogich kamieni. W nim znajdował się monogram Zbawiciela, a mianowicie duże litery, które jako pierwsze oznaczały imię Chrystusa, tak że litera P przechodziła w pośrodku X. Głoski te zwykł był cesarz później nosić także na swym szyszaku. U przecznicy ponadto, przetkniętej przez włócznię, zwieszała się zasłona, tkanina kosztowna, pokryta łączącymi się z sobą drogimi kamieniami, których ognie w oczy biły, gęsto złotem tkana, przedstawiająca widok piękności niezrównanej. Przymocowana do przecznicy zasłona miała szerokość równą długości. Sama zaś włócznia, od dołu mierząc, sięgała znacznej wysokości, a w górnej jej części, tuż pod krzyża znakiem, tam właśnie, skąd się zwieszała różnobarwna zasłona, były przymocowane złote popiersia Bogu miłego cesarza i jego dzieci. Tym to zbawiennym znakiem posługiwał się cesarz zawsze jako ochroną wobec każdej przeciwstawiającej się mu siły nieprzyjacielskiej. Inne też na wzór tego zrobione znaki nieść kazał przed wszystkiemi swemi wojskami [5]).

---

[5]) O widzeniu Konstantyna wspomniał również Eusebius, Historia ecclesiastica 9, 9 oraz Lactantius, De mortibus persecutorum; Socrates, Historia ecclesiastica 1, 2 i Sozomenes, Historia ecclesiastica 1, 3. — Całość zagadnienia wyczerpująco opracowali: Laven, Konstantin der Grosse und das Zeichen am Himmel (Trier 1902); Knöpfler, Konstantins Kreuzvision w Historich-polit. Blätter 141 (1908) 183 — 199; H. Schrörs,

Lecz o tem później. Tymczasem przecież, do głębi przejęty, przedziwnem widzeniem, postanowił, że czcić będzie tylko Boga, którego widział i przyzwał do siebie kapłanów, znających tajemnice jego nauki. Ich się pytał, kim jest ten Bóg i coby znaczyć mogło widzenie znaku jego. Oni odpowiedzieli, że to jest Bóg, Syn jednorodzony jedynego prawdziwego Boga. Znak zaś objawiony jest symbolem nieśmiertelności i znakiem zwycięstwa, które odniósł nad śmiercią, wówczas gdy przebywał na ziemi. Równocześnie tłumaczyli mu powody jego przyjścia na świat, dokładną mu podając naukę o tajemnicy wcielenia Syna Bożego. On zaś słów ich chciwie słuchał i zdumienie go ogarniało nad objawioną mu obecnością Bożą. Porównywał niebiańskie owo widzenie ze słowami wyjaśnienia kapłanów i przyszedł do przekonania, że znajomość tych spraw sam Bóg mu podał. Odtąd też postanowił wczytywać się w Księgi Boże. Kapłanów zaś Boga przybrał sobie jako doradców i uważał, że na wszelki sposób czcić powinien Boga, którego widział. Tak tedy, wzmocniony silną nadzieją, jaką w Bogu złożył, zabrał się do stłumienia pożogi, wznieconej wściekłością tyrana".

Nie miejsce tu na zastanawianie się nad naturą przeżyć i charakterem wizji Konstantyna. Poświęcono temu wiele uwagi oraz sporo specjalnych prac [6]). Dla omawianego tematu ważnem jest to, że opisy Euzebjusza o Konstantynie podają, aczkolwiek na sposób panegiryczny, wydarzenia prawdziwe i zasługujące na wiarę.

Opowiadanie biskupa z Cezarei nie wymienia ani miejsca, ani czasu nawrócenia się Konstantyna. Autor nadmienił tylko, że stało się to przed rozpoczęciem wojny z Maksencjuszem; wizję zaś krzyża [7]) miał już podczas swego zbrojnego marszu na stolicę cesarstwa.

Konstantins d. Gr. Kreuzscheinung (Bonn 1913) oraz Zur Kreuzerscheinung Konstantins d. Gr. w Zeitschrift für katholischen Theologie 40 (1916) 485 — 523; J. Wilpert, Römische Mosaiken und Malereien der Kirchlichen Bauten I [2] (Freiburg i Br. 1917) 30 n.

[6]) Odnośne badania wraz z przytoczeniem istniejących prac zebrał Ks. A. Lisiecki, Konstantyn Wielki (Poznań 1913) 65 ns. Nawiasem należy wspomnieć o napastliwie pretensjonalnych wywodach Wiesława Stena, Sapere ausuris I (Warszawa 1929) 190 ns.

[7]) Według postawionych dotychczas przypuszczeń Konstantyn miał oglądać wizję krzyża jeszcze w Galji (w okolicach Kolonji, Trewiru, Be-

Nowy wojskowy sztandar legjonów Konstantyna z krzyżem i monogramem Chrystusa nazwano „Labarum". Jego opis dany przez Euzebjusza [8]) pokrywa się w zupełności z wyobrażeniem tego znaku na współczesnych monetach oraz na sarkofagach IV-go wieku.

Tak więc ziściły się gorące pragnienia Konstantyna uzyskania pomocy i potężnej opieki bóstwa. Opuścił go lęk, znikło wahanie. Ruszył na wojnę z ufnością w Chrystusa, którego w głębi duszy uznał za swego najwyższego i jedynego Boga. Na hełmie cesarskim i na tarczach wiernych mu legjonistów zabłysło imię Zbawiciela, a nad wojskiem wzniosły się sztandary-krzyże. Zawiodły ich one poprzez szereg walk do zupełnego zwycięstwa.

Po triumfalnym wjeździe do dumnej stolicy świata publicznie zatknięto na murach po raz pierwszy w jej dziejach hańbiące dotychczas narzędzie śmierci Chrystusowej, jako znak wolności i chwały. „W tym zwyciężaj"! Wkrótce potem wystawiono w Rzymie na miejscu najwięcej uczęszczanem posąg wyobrażający zwycięskiego cesarza z krzyżem w prawej ręce [9]). Na Krzyżu wyryto na życzenie Konstantyna wymowny napis łaciński: „W tym Znaku Zbawienia, prawdziwem męstwa znamieniu, ocaliłem i oswobodziłem miasto wasze od jarzma tyrana; senatowi zaś i ludowi rzymskiemu wraz z wolnością przywróciłem dawną ich świetność i chwałę" [10]).

Z tem wszystkiem nie licowało oczywiście, by krzyż miał pozostawać nadal narzędziem okrutnej i hańbiącej kary dla zbrodniarzy i przestępców. Spowodowało to wydanie rozporządzenia, zakazującego skazywania na śmierć krzyżową [11]).

---

sançon), to znów przy przechodzeniu Alp, to wreszcie pod murami Rzymu przy moście milwijskim.

[8]) Por. P. Franchi dé Cavalieri Il Labaro descritto da Costantino w Studi Romani I (1913) 161 — 188.

[9]) Miejsce, na którem stanął pomnik Konstantyna, nie jest dokładnie znane; zwykle wskazują bliskie sąsiedztwo z mostem milwijskim lub na Forum Romanum. Por. G. Cascioli, Fatti e monumenti Costantiniani (Roma 1913) 58 ns.

[10]) Por. Eusebius, Historia ecclesiastica 9, 9, 11.

[11]) Rozważaniom kiedy i jak doszło do tego zakazu poświęcił cenne studjum P. Franchi dé Cavalieri, Della furca e della sua sostituzione alla croce nel diritto romano w Nuovo Bulletino di archeologia cristiana 13 (1907) 63 — 113.

Z tego też czasu pochodzą świadectwa, stwierdzające żywiołowe niemal objawy kultu krzyża na Wschodzie, a więc w Antyochji syryjskiej [12]), a przedewszystkiem w Jerozolimie. W pierwszym szeregu tego ruchu szedł sam Konstantyn ze swą matką Heleną. Wśród swych zarządzeń, zalecających wznoszenie świątyń chrześcijańskich w różnych miastach imperjum na koszt skarbca cesarskiego, szczególną uwagę zwrócił Konstantyn na miejsca uświęcone życiem i męką Zbawiciela, a więc przedewszystkiem na miejsce Jego Ukrzyżowania, pogrzebania, przyjścia na świat. Usposobienie cesarza, jego intencje oraz sposób urzeczywistnienia odnośnych zamierzeń doskonale obrazuje jego list, przeznaczony dla Makarego, ówczesnego biskupa Jerozolimy, w sprawie zbudowania bazyliki nad grobem Chrystusa [13]). Prawdopodobnie, tak przynajmniej pozwala sądzić treść, list został napisany pod świeżem wrażeniem otrzymanej wiadomości o odkopaniu grobu Zbawiciela [14]), a możliwe że i znalezieniu Jego krzyża: „...Nic mi tak nie leży na sercu, jak przyozdobienie wspaniałemi budowlami tego miejsca uświęconego, które na rozkaz Boży uwolniłem od bożyszcza, tak sromotnie mu narzuconego, jako od strasznie przygniatającego go ciężaru, a które wyrokiem Bożym uświęcone było już od samego początku, a świętszem się stało, odkąd zrodziło wiarę w cierpienie Zbawiciela. Jest więc rzeczą bystrości Twego umysłu, tak rozporządzić wszystkiem potrzebnem i takie poczynić starania, ażeby nietylko bazylika stała się wspanialszą od wszystkich innych, ale i to, co do niej należy, takiem było, iżby ten budynek przewyższał wszystkie najpiękniejsze budowle miast wszelkich" [15]).

Dedykcja bazylik Grobu i Ukrzyżowania, czyli tak zwane Anastasis i Martyrium, odbyło się w r. 335 w obecności biskupów przybyłych na synod do Tyru [16]). Dzień poświęcenia obu

---

12) Czytamy o tem w żywocie Porfirjusza z Gazy oraz w jednem z przemówień św. Jana Chryzostoma. Por. Sozomen, Historia Ecclesiastica 1, 8.

13) Szczegółowe dane w tej sprawie podali między innymi: C. Mommert, Die heilige Grabeskirche zu Jerusalem in ihrem urspünglichen Zustande (Leipzig 1898); A. Hirschberg Grabeskirche und Apostelkirche ((Leipzig 1908).

14) Por. Euzebjusz, Vita Constantini 3, 26—28.

15) List ten w całości przytoczył Euzebjusz, Vita Constantini 3, 33 ns.

16) Por. Hefele-Leclercq, Histoire des conciles I, 2 (Paris 1907) 627.

tych kościołów obchodzono zarazem jako dzień znalezienia drzewa Krzyża świętego przez św. Helenę [17]).

Kiedy to połączenie nastąpiło, dokładnie określić się nie da. Wiadomo tylko, że taki stan rzeczy istniał już pod koniec wieku IV-go. Wynika to jasno z opisu pielgrzymki, odbytej do miejsc świętych przez niejaką Eterję [18]) około r. 385. Autorka podziwiała wielką wspaniałość i radość, z jaką połączone te uroczystości obchodzono przez osiem dni. Zewsząd napłynęły wówczas do Jerozolimy tłumy wiernych, zarówno duchownych, jak i świeckich, mężczyzn i kobiet. Byli wśród nich pielgrzymi z Syrji, z dalekiej Mezopotamji, z Egiptu i z różnych innych stron. Samych biskupów przybyło więcej niż czterdziestu, czy pięćdziesięciu w otoczeniu mnóstwa duchownych. Każdy zaś poczytywał sobie za ciężki grzech opuścić te nabożeństwa bez szczególnie ważnego powodu.

Taż Eterja opisała nabożeństwo Wielkopiątkowe na Golgocie. Ośrodkiem jego była adoracja Krzyża. Stosownie do zapowiedzi wierni udawali się w tym dniu na górę Kalwarję pod ustawiony tam wielki krzyż wotywny, wspaniale przyozdobiony perłami, drogiemi kamieniami i kwiatami. Tuż obok umieszczona była katedra dla miejscowego biskupa, a przed nią ołtarz nakryty obrusem (mensa sublinteata). Na tym ołtarzu biskup składał drzewo prawdziwego krzyża świętego przyniesione mu tutaj w ozdobnym złoto-srebrnym relikwjarzu oraz tablicę z napisem (titulus). Wówczas wszyscy zgromadzeni, począwszy od biskupa, kończąc na katechumenach, kolejno podchodzili do re-

---

[17]) Opowiadanie o znalezieniu przez św. Helenę drzewa krzyża świętego zawdzięczamy Sokratesowi, Historia ecclesiastica 1, 17 oraz Sozomenowi, Historia ecclesiastica 2, 1, a następnie niektórym późniejszym pisarzom. Relacje te włączono do lekcji II-go nokturnu w officium brewjarzowem, przypadającem in Inventione sanctae crucis. Sprawa znalezienia drzewa Krzyża świętego stanowiła temat dość licznych opracowań krytycznych. Najcelniejszem z nich jest J. Straubinger, Die Kreuzauffindungslegende. Untersuchungen über ihre altchristlichen Fassungen mit besonderer Berücksichtigung der syrischen Texte (Paderborn 1913). Z innych zasługują na uwagę: E. de Combes, La vraie croix perdue et retrouvée (Paris 1902); J. Turmel, L'invention de la sainte croix w Revue du clergé français 50 (1907) 525—535.

[18]) Por. Etheriae Peregrinatio ad loca sacra w Itinera hierosolimitana saec. 4—8, ex recensione P. Geyer w Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum 29 (Vindobonae 1898) 100 ns. 88 ns.

likwji drzewa świętego oraz do tablicy i ze czcią dotykali je czołem i oczami; następnie po złożeniu głębokiego ukłonu przed krzyżem wotywnym i po ucałowaniu go odchodzili każdy na swoje miejsce. Następowało wówczas nabożeństwo, składające się z odmawiania psalmów oraz z odczytywania proroctw, ewangelij i pism apostolskich, zapowiadających lub opisujących cierpienia i mękę Zbawiciela. Wplecione w to były modlitwy oraz odpowiednie do chwili przemówienie biskupa. Czytaniu i modłom towarzyszyły jęki i płacz ludu, uczestniczącego w nabożeństwie. „Zawodzili starzy i dzieci rozważający ile wycierpiał Pan dla naszego zbawienia". Wreszcie po odczytaniu z ewangelji św. Jana opisu śmierci Pana Jezusa przystępowano do sprawowania ofiary mszy św.

Podobna adoracja krzyża musiała się odbywać już na wiele lat przedtem, skoro św. Cyryl jerozolimski w swoich Katechezach [19]), pisanych około r. 347, przypominał, jako o powszechnie znanej, że krzyż Pański przechowywany był za jego czasów w „świętem mieście", a jego cząstki znajdowały się w posiadaniu rozlicznych kościołów całego świata. Ten zaś święty był nietylko naocznym świadkiem, ale i uczestnikiem tych nabożeństw; był bowiem najpierw djakonem biskupa Makarego; przez jego następcę biskupa Maksyma wyświęcony został na kapłana; wreszcie po jego śmierci w r. 351 sam został konsekrowany na biskupa jerozolimskiego.

Z biegiem czasu nabożeństwo ku czci Krzyża krzewiło się coraz bardziej: w wieku V-ym i VI-ym krzyż stawiano na ołtarzach [20]), obnoszono go w uroczystej procesji przy śpiewie hymnów i psalmów, który to zwyczaj uzyskał zresztą zatwierdzenie V-go soboru powszechnego w r. 553. W czasie tych obrzędów starano się prawdopodobnie nietylko o przypomnienie lub wyjaśnienie szczegółów, towarzyszących męce i śmierci Zbawiciela, ale i o ich unaocznienie. Naprowadza na to wzmianka św. Wilibalda, który w latach 723 — 726, uczestnicząc podobnie jak Eterja na Kalwarji, widział tam obok Martyrium już trzy krzyże ustawione obok siebie.

---

[19]) Por. Katechezy 4, 10; 10, 9; 13, 4 w Migne, Patrologia Graeca 33, 469. 685. 776.

[20]) Por. A. Baumstark, Altarkreuze im nestorianischen Kloster des VI Jahrhunderts w Römische Quartalschrift 14 (1900) 70 ns.

Oba wyszczególnione wydarzenia stały się źródłem natchnienia dla artystów, wyobrażających narzędzie męki Zbawiciela świata. Stworzyli oni taką kompozycję która, utrzymując dotychczasowy znak hańby, cierpień i śmierci, przeistoczyła go w znamię najszczytniejszych dążeń ludzkich w dziedzinie życia przyrodzonego i nadnaturalnego. Krzyż bowiem Konstantyna był wyrazem wdzięczności, a zarazem upamiętnieniem przeobrażeń psychicznych cesarza i jego obozu oraz doniosłości następstw państwowych i społecznych, związanych z wiekopomną wizją. Krzyż znów Kalwaryjski uprzytamniał ofiarę Boga-Człowieka oraz uzmysławiał ogrom Jego cierpienia i nieprzebrane miłosierdzie; miał na celu skruszenie i przeobrażenie każdego z patrzących Nań, jak to naprzykład dobrze zrozumiał autor żywota św. Andrzeja apostoła, włożywszy w jego usta następujące słowa, bliskością krzyża wywołane: „Pozdrowiony bądź, Krzyżu, męką Pana mego uświęcony, członkami Jego, jak klejnotami, ozdobiony... Idę ku tobie radośnie spokojny, przyjmij mię i oddaj Panu... Dźwigałem długo ciężar mego ciała... Starałem się według mych sił opierać jego pokusom, lecz upadałem co krok... Bez Twej pomocy pochłonęłoby mnie i pożarło... Niech duch mój, wolny nareszcie uleci swobodnie ku Tobie... O piękny, o dobry Krzyżu, o umiłowany..." [21]).

Na zabytkach IV-go wieku ten podwójny sposób obrazowania krzyża przechował się w Rzymie. Wizerunki Krzyża Konstantyna widnieją w liczbie około trzydziestu na rzymskich oraz gallijskich [22]) sarkofagach

Dok. nast.

Ks. D-r Antoni Kwieciński.

MOŻLIWOŚĆ OŻYWIENIA KAZNODZIEJSTWA

Wyzyskać orędzia papieskie i listy pasterskie.

Kaznodzieja współczesny stoi przed zadaniem nielada. Prawdy wieczne znane od lat dziecięcych, i wskutek tego dla niejednego wyblakłe, trzeba dostosować do potrzeb chwili, trzeba

[21]) Tłumaczenie Z. Kossak-Szczuckiej, Szaleńcy Boży 2 (Warszawa 1930) 193 ns.

[22]) Por. E. Le Blant, Sacrophages chrétiens de la Gaule (Paris 1886) 8 oraz nr. nr. 15. 213.

im nadać rumieniec świeżości i aktualności. A jednak powinien przy spełnianiu urzędu swego posługiwać się nie „przekonywującemi mądrości ludzkiej słowami", nie próżną i goniącą za poklaskiem wymową świecką, lecz „okazywaniem ducha i mocy", nie siebie, lecz Chrystusa ukrzyżowanego głosząc. To też rzadko który kaznodzieja potrafi to uczynić z pożytkiem opierając się jedynie na własnej inteligencji. Ogół zadaniu nie podoła. Tę trudność pozwalają pokonać orędzia papieskie.

„Stolica św., patrząc z wyżyn strażnicy Piotrowej na świat, najlepiej widzi i wyczuwa te współczesne problemy, te najaktualniejsze zagadnienia doby dzisiejszej, i stara się je rozwiązać między innemi w encyklikach, które ogłasza światu. Jeżeli dlatego ambona katolicka stara się wyzyskać i głosić w kazaniach nauki, zawarte w encyklikach papieskich, nietylko spełnia jedno z ważnych zadań swoich, bo uprzystępnia nauki najwyższego urzędu nauczycielskiego szerokim warstwom wiernych, ale też jest zarazem aktualna". (Współczesne problemy życia aktualnego na ambonie, Poznań, 1932 str. 1).

Niewszystkie encykliki nadają się w równej mierze do wyzyskania ich na ambonie. To rzecz oczywista. Na czoło wysuwają się encykliki o małżeństwie, o wychowaniu, o akcji katolickiej, o sprawach społecznych.

„Wykorzystać musimy jak najwydatniej jako kapłani i duszpasterze encyklikę o małżeństwie w naszej pracy nad umoralnieniem społeczeństwa, by z niej jak najwięcej błogosławieństwa Bożego spłynęło na dusze nieśmiertelne. Wielką byłoby szkodą, gdyby tę encyklikę spotkał podobny los, jak wiele innych dawniejszych encyklik papieskich, które po przeczytaniu ich przez nielicznych tylko powędrowały do akt archiwalnych. Jako kaznodzieje przedewszystkiem musimy wykorzystać encyklikę o małżeństwie, by zapomocą żywego słowa wszędzie i nieustannie głosić wiernym jej zasady. Sam Ojciec św. w swej encyklice upomina, aby treść jej zapomocą słowa pisanego i żywego rozpowszechniano gorliwie". (Współczesne problemy str. 22).

„Encyklika Papieża Piusa XI o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży porusza wiele kwestyj, dotyczących wychowania. Chcąc być zwięzłą, nie może ona każdej kwestji rozbierać z równą gruntownością. Wyczerpująco omawia sprawy, które dzisiejszy duch czasu wypacza, rzeczy zaś niesporne krótko tylko potrąca, odsyłając wiernych do wypróbowanych dzieł pedagogicz-

nych, zwłaszcza do traktatu Silvia Antoniana „O chrześcijańskiem wychowaniu dzieci“. Kaznodzieja będzie się starał zużytkować wszystko, co encyklika wyjaśniła gruntownie, a z dzieł pedagogicznych uzupełni to, co w Polsce, a zwłaszcza w danej okolicy, jest najwięcej potrzebnem. Wzywa do tego encyklika, zaklinająca duszpasterzy „na wnętrzności Jezusa Chrystusa“, by słowem i pismami, szeroko rozrzucanemi, „pouczali rodziców“ praktycznie i szczegółowo „o najlepszych metodach wychowawczych“. (Współczesne problemy str. 47).

„Dla propagandy akcji katolickiej w myśl encyklik papieskich będziemy się zawsze posługiwać wszelkiemi, dziś nam dostępnemi środkami, jakiemi się w świecie nowoczesnym rozszerza wszelkie hasła. Ale najważniejszym terenem naszej kapłańskiej pracy w akcji katolickiej pozostanie ambona, skąd rozchodzi się po świecie Słowo Boże, skąd głosimy nakazy woli Bożej i zarządzeń Kościoła, popartych sankcją Boga: że „kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi“. (Współczesne problemy str. 108).

„Istnieje ogromne bogactwo enuncjacyj papieskich, dotyczących sprawy społecznej i robotniczej. Obok pełnych wydań są zbiory, złożone z wyciągów, mniejszych lub dłuższych. Zbiory takie są pożyteczne. Korzystniejszem jest jednak oprzeć się na samych encyklikach, przedewszystkiem na Rerum Novarum, Graves de communi, Motu proprio o katolickiej akcji ludowej, Certum Consilium, Quadragesimo anno. Są one wyrazem katolickiej filozofji społecznej. Głoszenie jednak prawdy objawionej nie wyklucza nauczania prawa przyrodzonego. Staje się ono koniecznem zwłaszcza w tych okresach, w których toczy się o nie walka, w których spotykamy w jego zakresie zasadnicze błędy. Sądzę, że właśnie w okresie takiej potrzeby się znajdujemy, gdyż współcześnie niewiara walczy nietylko z wiarą chrześcijańską, ale i z prawem przyrodzonem. Z tego wypływa, że o wszystkiem, o czem mówi Rerum Novarum i Quadragesimo Anno należy nauczać na ambonie. To też, choć encykliki nie są kazaniami ani homiljami, obaj papieże podkreślają, że zabierają głos celem spełnienia swego urzędu apostolskiego i dla ratowania dusz przed błędem i zatratą“. (Współczesne problemy str. 96).

Oto podstawowe encykliki, którym warto poświęcić całe cykle kazań. Inne znowu wyzyska się z powodzeniem przy na-

darzającej się okazji. W Zesłanie Ducha Świętego możnaby zapożyczyć myśli z encyklik o pokoju i królestwie Chrystusowem, na kazania odpustowe o św. Franciszku Salezym, o św. Tomaszu z Akwinu, o św. Jozafacie, o św. Franciszku z Asyżu, o św. Augustynie, encykliki jubileuszowe dostarczą bogatego materjału, nie mówiąc już o encyklikach poprzednich papieży; na uroczystość Chrystusa Króla nadaje się encyklika z 11/XII-1925 albo wcześniejsza z r. 1922 o pokoju i królestwie Chrystusowem, na uroczystość Trzech Króli albo na niedzielę misyjną nadaje się encyklika z 28/II-1926, na pierwsze piątki albo na niedzielę Najświętszego Serca Jezusa przyda się encyklika z 8/V-1928 o czci wynagradzającej i ta najpiękniejsza, co wyszła z pod pióra Piusa XI, z dnia 3 Maja 1932. Na doroczne święto chóru kościelnego można zaczerpnąć myśli z konstytucji z 20/XII-1928 o śpiewie gregorjańskim, w niedzielę trzynastą po Zielonych Świątkach można przypomnieć encyklikę z 20/XII-1931 o popieraniu rekolekcyj, na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, na zakończenie dorocznych rekolekcyj dla młodzieży szkolnej warto będzie przytoczyć kilka zdań z encykliki o wychowaniu z 31/XII-1929, na święta maryjne jest encyklika historyczna o soborze Efeskim z 25/XII-1931 i cały tuzin encyklik Leona XIII o różańcu.

Choć rzadsze i nie tej doniosłości co encykliki mogą być listy pasterskie pożądaną pomocą na ambonie. W uroczystość 3 Maja przyda się list pasterski o chrześcijańskich zasadach życia państwowego, w niedzielę przewodnią przy uroczystościach parafjalnych np. introdukcji albo prymicjach niejedną myśl podsunie list o życiu parafjalnem.

Ks. Dr. St. Abt.

Kwestja prymasostwa polskiego pod koniec XVIII w.

(Dokończenie).

Niedługo potem poseł i komisarz królewski, kanonik gnieźnieński Wł. Gozimirski stanął, jak ongiś bywało za królów polskich, przed Kapitułą Gnieźnieńską i polecił wybrać arcybiskupem Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego. Prałaci i kanonicy gnieźnieńscy przejęci wielką doniosłością chwili, po wysłuchaniu Mszy św. do Ducha św., na głos wielkiego dzwonu

zebrali się ponownie dnia 13 kwietnia 1795 roku w kapitularzu katedry gnieźnieńskiej i po uroczystem odczytaniu rozporządzenia królewskiego, ku swemu zadowoleniu jednogłośnie („concordibus votis, sententiis ac suffragiis") wybrali biskupem wskazanego kandydata. Nikt nie śmiał oponować. Poczem zawiadomiono o wyborze króla Fryderyka Wilhelma II, Stolicę Apostolską przez rezydenta Mateusza de Ciofaniego, a również i elekta [17]). Dnia 22 grudnia 1795 roku Rzym nie bez obaw potwierdził ów jednomyślny wybór kanoniczny Kapituły Gnieźnieńskiej i Ignacy Krasicki dnia 7 kwietnia 1796 roku odbył uroczysty ingres do prastarej katedry św. Wojciecha w Gnieźnie.

Witano go tak, jak dawniej witano prymasów polskich, z temiż ceremonjami w progach katedry i z tą samą okazałością, ale podeszły już wiekiem Ignacy Krasicki (skończył 61 rok życia), czuł, że z dawnej świetności arcybiskupów gnieźnieńskich cień tylko pozostał. Zdawał sobie dobrze sprawę z ciężkiej sytuacji Kościoła katolickiego w Wielkopolsce i rad był niejedno zło uchylić, niejednemu zaradzić, byle tylko sił mu stało. Cóż, kiedy pamięć na stare lata często go zawodziła [18]), siły opuszczały, a ministrowie pruscy znali nawskroś tę duszę otwartą i z góry przewidywali jego posunięcia dyplomatyczne na dworze berlińskim. Ze wszystkich stron rozległy się wołania do nowego arcybiskupa o pomoc i ratunek dla ograbionych seminarjów duchownych, dla zrujnowanych kościołów parafjalnych, dla klasztorów kasowanych i dla kapituł zubożałych. Odbywało się bowiem w tym roku zajęcie majątków kościelnych.

Arcybiskup Ignacy Krasicki poznawszy opłakany stan swej archidjecezji wytknął sobie najprzód plan szeroko rozwiniętej działalności w obronie interesów Kościoła. Postanowił przywrócić 1-o dawną świetność Gnieznu, t. j. rozległą juryzdykcję na ziemie dawnej Rzeczypospolitej i prymasostwo, oraz 2-o polepszyć byt materjalny całego duchowieństwa w Wielkopolsce. Szczytne to były zadania, lecz też i trudne do osiągnięcia.

Zaraz w pierwszych początkach pomyślnie zdawały się układać wszystkie sprawy arcybiskupstwa. Król Fryderyk Wil-

---

[17]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Korespondencja arcybiskupa I. Krasickiego z M. de Ciofani, rezydentem pruskim przy Stolicy Apostolskiej. Str. 10—15.

[18]) O tem świadczą punkta pertraktacyj berlińskich, przygotowywane dla I. Krasickiego, kopje których zachowane są w korespondencji Grzegorza Zacharjaszewicza. (Archiwum Konsystorza Warszawskiego).

helm II zawiadomił pismem z dnia 23 kwietnia 1795 roku, że juryzdykcję arcybiskupią w Prusach Południowych (w Wielkopolsce) zachowuje nadal dla Ignacego Krasickiego w tej samej rozciągłości, jaką mieli dawniej prymasi [19]). To dodało otuchy Krasickiemu, że uda mu się może powoli odzyskać władzę metropolitalną nad polskiemi diecezjami pod zaborem rosyjskim i austryjackim, jeżeli Stolica Apostolska zechce. Ale papież Pius VI nie miał widocznie wielkiego zaufania do nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego, gdyż po wyjeździe ostatniego nuncjusza Litty z Warszawy, nie Krasickiemu zlecił zastępstwo nuncjusza pod zaborem pruskim, ale archidjakonowi warszawskiemu J. Albertrandiemu.

Napróżno Grzegorz Zacharjaszewicz, generalny sędzia konsystorza łowickiego, zabiega w Rzymie o władzę równą nuncjuszom dla swego arcybiskupa z Gniezna. Napróżno Rzymowi tłumaczy, że teraz, a nie kiedyindziej, powinien wejść w życie noszony oddawna tytuł arcybiskupów gnieźnieńskich „Legatus Natus" i jako taki, arcybiskup gnieźnieński powinien otrzymać wszystkie prawa dyspens i udzielania innym biskupom prawa dyspensowania, jakie przedtem posiadali nuncjusze w Polsce [20]). Warszawa mimo wszystko otrzymała palmę pierwszeństwa, gdzie biskup zenopolitański J. Albertrandi, archidjakon warszawski, uzyskał ten przywilej i udzielał biskupom sąsiednim prawa dyspensowania, a nie arcybiskup gnieźnieński. Ten zaledwie zdołał od Stolicy Apostolskiej wyjednać dla siebie władzę dyspensowania w obrębie swojej diecezji [21]). Nie zrażał się przecież Krasicki napotkanemi przeciwnościami.

Nawiązał on ścisły kontakt z Mateuszem de Ciofanim, rezydentem pruskim w Rzymie, i postarał się przeciągnąć go na swoją stronę. Nie było to rzeczą trudną. M. de Ciofani, rodem Włoch, pełniący obowiązki posła i dyplomaty przy Stolicy Apostolskiej w służbie króla pruskiego, zawsze był łakomy na pieniądze, co bardzo prędko spostrzegł Grzegorz Zacharjaszewicz, najbliższy współpracownik Krasickiego i jego doradca. To też od czasu do czasu szły od arcybiskupa wzamian za poniesione trudy w obronie interesów Gniezna dość sute gratyfikacje pieniężne dla rezydenta pruskiego w Rzymie. Nieraz przesyłał je

---

[19]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Korespondencja arcybiskupa I. Krasickiego z M. de Ciofanim, rezydentem pruskim przy Stolicy Apostolskiej. Str. 19. [20]) Tamże, str. 91. [21]) Tamże, str. 89.

Salomon Lewi, bankier warszawski [22]). Serdeczne przeto stosunki jakie wytworzyły się wkrótce między Mateuszem Ciofanim i Grzegorzem Zacharjaszewiczem, korespondującym w imieniu Krasickiego, miały podłoże finansowe, z czem rezydent pruski zupełnie się nie krył, sam otwarcie przymawiając się najczęściej o pieniądze w słodkich i pochlebnych listach do Krasickiego i Zacharjaszewicza.

Dlatego to, kiedy pewien mnich, Teodor Lazurewicz z zakonu Franciszkanów, pominął rezydenta pruskiego i sam w Rzymie wystarał się o cztery brewja odpustowe dla parafji Dzierzbin, Wilczyn, Proszowo i Rędzin, M. de Ciofani zawiadomił o tem króla pruskiego, a także sam napisał list do Zacharjaszewicza, że on rezydent wie o postępku Lazurewicza, jednakże pozwala na ogłoszenie tych brewjów, byle tylko proboszczowie wyżej wspomnianych parafji dobrowolnie („sponte“) złożyli mu w darze po jednym złotym dukacie („unum aureum ducatum“). W przeciwnym razie nie wolno ich głosić [23]). Król pruski był bardzo rozgniewany takiem pomijaniem swojego posła w Rzymie i pełen oburzenia wystosował wkrótce specjalny list do Krasickiego.

Do owego rezydenta pruskiego w Rzymie wystąpił Krasicki, domagając się oddania Rusinów w Królestwie Pruskiem pod juryzdykcję metropolji gnieźnieńskiej. Dnia 6 sierpnia 1796 roku M. de Ciofani przysłał zawiadomienie, że Stolica Apostolska pozostawiła nadal parafje obrządku wschodniego pod władzą dawnych biskupów unickich, bez względu na to, że znaleźli się oni poza granicami państwa pruskiego [24]).

Taż sama dążność do utrzymania dawnej juryzdykcji metropolitalnej każe arcybiskupowi Krasickiemu zwrócić uwagę na archidjakonat warszawski, wyjęty już dawniej z pod juryzdykcji biskupa poznańskiego, a chwilowo oddany w zarząd prymasowi M. Poniatowskiemu. Zabiegał teraz o ponowne poddanie Warszawy pod juryzdykcję arcybiskupów gnieźnieńskich. Kilkakrotnie Krasicki wybierał się w tej sprawie do Berlina na dwór królewski i kilkakrotnie przedstawiał Hoymowi, wielkorządcy Prus Południowych swoje gorące życzenie w tym względzie. Motywował zaś swoją prośbę tem, że archidjakonat warszawski przylega bezpośrednio do diecezji gnieźnieńskiej i dlatego War-

[22]) Tamże, str. 158. [23]) Tamże, str. 97. [24]) Tamże, str. 95.

szawa powinnaby należeć do Gniezna, a jeśli chodzi o poszkodowanie Ignacego Raczyńskiego, biskupa poznańskiego, z powodu utraty Warszawy, to arcybiskup gnieźnieński mógłby tę stratę wynagrodzić przez oddanie innego terytorjum. Krasicki ofiarował Raczyńskiemu za Warszawę archidjakonat kaliski, przylegający wprost do djecezji poznańskiej, o ileby król pruski na to się zgodził [25]).

Hoym poddał 25 października 1796 r. cały ten plan Krasickiego pod rozwagę Generalnego Dyrektorjum ministrów w Berlinie. Ale ministrowie pruscy głębiej zapatrywali się na tę sprawę zamiany, napozór tak niewinną i szczerą, że nie możnaby chyba przypuszczać, iżby się kryły w niej jakieś tajemne tendencje. Sam fakt, żo nowy arcybiskup gnieźnieński zamieszkał nie w Gnieźnie, a blisko Warszawy w Skierniewicach i marzył o odzyskaniu dawnego pałacu prymasowskiego, dążąc stale do zachowania dawnej rozległej juryzdykcji metropolitów gnieźnieńskich, dawał pruskim ministrom dużo do myślenia. Teraz zaś, w październiku 1796 roku, gdy wypłynęła na naradzie ministrów kwestja kontynuowania rokowań ze Stolicą Apostolską o utworzenie biskupstwa dla Warszawy i gdy Krasicki energicznie przeciwstawiał się temu całemu projektowi wyodrębnienia archidjakonatu, jako nowego biskupstwa, a domagał się Warszawy dla siebie, stało się już rzeczą zrozumiałą, że arcybiskup gnieźnieński obawiał się przyszłego współzawodnictwa o pierwszeństwo między Warszawą, a Gnieznem, i że biskupi warszawscy mogliby posiąść prymasostwo polskie, zaprzeczone arcybiskupom gnieźnieńskim. Jak Poniatowski objął Warszawę pod swoją juryzdykcję, tak samo chciał uczynić Krasicki i to samo zrobił potem Raczyński za czasów Księstwa Warszawskiego. Posiadanie bowiem Warszawy dawało tym arcybiskupom gnieźnieńskim pewną nadzieję, że jeżeli sejm polski odebrał im tytuł prymasa, to przyszły sejm mógłby im go przywrócić, jeśli tylko nie będzie biskupstwa w Warszawie. Gdyby jednak biskupstwo w Warszawie zostało utworzone, a Stolica Apostolska przywiązałaby prymasostwo do tego biskupstwa stołecznego według dawnego projektu, byłoby wszystko dla Gniezna stracone.

W każdym razie blaski dawnej świetności i chwały gasły

---

[25]) M. Lehmann, Preussen und die katholische Kirche seit 1640. Siebenther Theil, Leipzig 1894, str. 473, 4.

nad Gnieznem, a świetność tę chciał jeszcze zapewnić Gnieznu Krasicki na wypadek wskrzeszenia Polski. To wyczytali w powyższych posunięciach dyplomatycznych arcybiskupa ministrowie pruscy i wcale nie wierzyli podanym motywom Krasickiego, że jakoby dlatego arcybiskup gnieźnieński domaga się przydzielenia Warszawy do jego diecezji, iż archidjakonat warszawski wprost przylega do Gniezna, a Kalisz ze swoim archidjakonatem raczej ze względu na swoje położenie ciąży do Poznania, a więc arcybiskupom będzie trudno dojeżdżać i zwracać uwagę na ten odległy zakątek archidjecezji.

Generalne Dyrektorjum ministrów w Berlinie, którego szefem był v. Voss, rozpatrując dnia 25 października 1796 roku propozycję Krasickiego, orzekło, że nie daje ona żadnej korzyści dla publicznego dobra („giebt gar keinen Vortheil für das öffentliche Interesse"), a nawet zdaje się szkodzić, ponieważ arcybiskup gnieźnieński ma zawsze jeszcze myśl połączenia minionego prymasostwa ze swojem arcybiskupstwem („denn der Herr Erzbischof hat immer noch die Ideen von den ehemals mit seinem Erzbistum verbunden gevesenen Primaten — Würden"). Ta myśl, którą Krasicki pragnie widzieć zrealizowaną w swojej osobie („in seiner Person aufleben zu sehen") już kilka razy („schon mehrere Male") dała się zauważyć. Przeto Generalne Dyrektorjum ministrów uważa, jak głosi protokół tej sesji, że nie czyni krzywdy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, kiedy domyśla się w podanym wniosku zamiany Kalisza na Warszawę „podobnego zamiaru żywionego w skrytości" („Wir glauben ihm daher nicht Unrecht zu thun, wenn wir in dem oberwahnten Vorschlage eines Austausches eine gleiche Absicht im Hinterhalt vermuthen").

Cóż to był za ukryty zamiar? Oto nic innego, jak odzyskanie prymasostwa z prawem do rezydencji w Warszawie i do zamieszkania w pałacu prymasowskim, który był zastrzeżony dla przyszłego biskupa Warszawy („Er würde dadurch ein Recht zur Residenz zu Warschau und in dem daselbst befindlichen Palast des ehemaligen Primas erhalten"). Na tem pewnie buduje on swoje plany co do podniesienia uroku swojej godności arcybiskupiej przez prymasostwo, które pragnąłby przywrócić Gnieznu na miarę dawnej świetności i widzieć je we własnej osobie („und bauet gewiss darauf den Plan, seine erzbischofliche Würde zu ihrem ehemaligen, von der Primatial Würde auf

sie ubergehenden Glanze zu erheben“ [26]). Ale nic z tego. Fryderyk Wilhelm II w czasie tejże sesji powziął wraz z ministrami postanowienie kontynuowania nadal rokowań ze Stolicą Apostolską o erekcję biskupstwa w Warszawie, o którą rozpoczął już starania w Rzymie król Stanisław August.

Zacharjaszewicz poinformował nowego arcybiskupa o zaprzeczeniu prymasostwa polskiego w Grodnie dla Gniezna i o braku decyzji Stolicy Apost. w tej sprawie. Krasicki więc zabiegając o „Primat — Würde“ dla Gniezna świadom był wytworzonego stanu rzeczy z czem się zupełnie nie krył, że Gniezno już prymasostwa polskiego w dawnem znaczeniu nie posiada i że prymasostwo polskie po śmierci M. Poniatowskiego jest właściwie chwilowo w zawieszeniu.

Zachodzi jednak pytanie, skąd Dyrektorjum Generalne ministrów w Berlinie było do tego stopnia upewnione o ukrytych dążeniach Krasickiego w sprawie odzyskania prymasostwa, że nie wahało się postawić wprost zarzutu nieszczerości ulubieńcowi królewskiemu w jego postępowaniu względem państwa. Tutaj znowu zagadkę naszą wyświetla w dużym stopniu rzymska korespondencja Mateusza de Ciofaniego z Grzegorzem Zacharjaszewiczem.

Poseł pruski przy Stolicy Apostolskiej, M. de Ciofani na dwu ramionach płaszcz nosił. Z jednej strony starał się wzamian za gratyfikacje pieniężne wysługiwać Krasickiemu, lecz z drugiej strony musiał w swoim interesie stale informować króla pruskiego o zamiarach arcybiskupa, zbyt szczerze nieraz przedstawianych w korespondencji Grzegorza Zacharjaszewicza, zabiegającego w Rzymie o utrzymanie wszystkich praw i przywilejów Gniezna.

Na kilka miesięcy przed wspomnianą sesją t. j. 1 marca 1796 roku, Grzegorz Zacharjaszewicz pisał z Łowicza do Mateusza de Ciofaniego, żeby w Rzymie wystarał się o jeszcze większe łaski dla arcybiskupa Krasickiego, aniżeli mieli dawniejsi arcybiskupi gnieźnieńscy, a jeśli nie można większych, to przynajmniej takie, jakie, mieli od Stolicy Apostolskiej ustąpione poprzednicy i ostatni prymas M. Poniatowski („confido itaque accedente cura et opera Illustrissimae Reverendissimae Dominationis Vestrae moderno quoque Celsissimo Principi si non ampliores, pares ad

[26]) Tamże.

minimum gratias de benignitate Sanctae Sedis Apostolicae facile concedendas"). Grzegorz Zacharjaszewicz przez „większe łaski" rozumiał tu zastępstwo nuncjusza pod zaborem pruskim. Za poniesione zaś trudy, wysiłki i starania może być pewien, że koszta i wydatki będą mu zwrócone z odpowiednią podzięką („debita cum gratitudine" [27]).

Była to gra dyplomatyczna starego regenta kancelarji ongiś prymasowskiej, uprawiana za pośrednictwem posła pruskiego w Rzymie, a zmierzającego w tym kierunku, żeby uzyskać od papieża Piusa VI potwierdzenie, prymasostwa przynajmniej w znaczeniu kościelnem dla Gniezna. Gdyby Rzym ogólnie odpowiedział, że udziela tych samych łask, które dawniej posiadali arcybiskupi gnieźnieńscy, toby można uważać, że Stolica Apost. nie przywiązuje wagi do projektu byłego nuncjusza w Polsce Ferdynanda de Saluzzo. Gdyby zaś Stolica św. w powyższy sposób nie potwierdziła dawnych łask dla Gniezna, to oznaczałoby, że i ona przychyla się w dalszym ciągu do tego projektu, a chwilowo pragnie mieć sprawę prymasostwa polskiego zawieszoną do czasu przywrócenia państwowości polskiej. Takie uwagi nasuwa przy głębszej rozwadze korespondencja Krasickiego i Zacharjaszewicza z M. de Ciofanim przez którego były czynione te starania z zachowaniem wszelkiej ostrożności.

Wkrótce M. Ciofani otrzymał pieniądze przeznaczone na koszta starań, a oprócz tego „honorarium benigne elargitum", za które poseł niewymownie dziękował Krasickiemu listem z dnia 30 marca tegoż roku, chwaląc arcybiskupią zapobiegliwość o dawne przywileje i przyrzekając jednocześnie, że wszystko dla księcia arcybiskupa postara się uczynić w uznaniu za jego lojalność wobec władz państwowych. Przez posła bowiem pruskiego i za jego wiedzą robił on zabiegi o swe prerogatywy [28]).

Papież Pius VI w odpowiedzi na te zabiegi udzielił tylko zwykłych przywilejów arcybiskupich Krasickiemu. Odmówił np. udzielania przez Krasickiego innym biskupom prawa dyspensowania w zastępstwie nuncjusza. Mateusz de Ciofani tłumaczył potem Zacharjaszewiczowi w liście z dnia 10 września 1796 roku, że arcybiskup gnieźnieński powinien być mimo wszystko za-

---

[27]) Archiwum Konsystorza Warszawskiego. Korespondencja arcybiskupa I. Krasickiego z M. de Ciofanim, rezydentem pruskim przy Stolicy Apostolskiej. Str. 63 i 64. [28]) Tamże, str. 78 i 79.

dowolony, bo otrzymał przecież i tak dość rozległe prerogatywy, a ponieważ nuncjatury niema w Prusach Południowych, Krasicki i jego następcy będą siłą rzeczy zastępowali nuncjuszów i udzielali innym indultów papieskich [29]). Tak mówił M. de Ciofani, gdyż nie wiedział o nominacji Albertrandiego. Bulle i brewja papieskie wyjednywane i nadsyłane stopniowo Krasickiemu w ciągu roku 1796 przez posła pruskiego z Rzymu, wśród prerogatyw arcybiskupich i tytułów nie wymieniały już tytułu prymasa, ani w znaczeniu państwowem, ani w znaczeniu kościelnem [30]). Tu leżało źródło niezadowolenia arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego przekonań osobistych co do prymasostwa, w sprawie którego zajęła wyczekujące stanowisko papieska Komisja do spraw polskich.

Kiedy więc Generalne Dyrektorjum ministrów w Berlinie omawiało podsunięty projekt Krasickiego, to było już, według wszelkich danych, dobrze poinformowane przez swojego posła z Rzymu o daleko idących aspiracjach arcybiskupa gnieźnieńskiego i o stanie kwestji prymasostwa polskiego.

Krótko więc ujmując sprawę prymasostwa w ostatnich latach XVIII w. , mamy możność zauważyć, że ostatni sejm polski, rozbiorowy, w Grodnie odmówił tytułu prymasa Królestwa Polskiego arcybiskupom gnieźnieńskim wbrew pierwotnej woli zaborców. W związku z tem wydarzeniem nasuwają się nam pozatem następujące uwagi. Stolica Apost. musiała wiedzieć o zaprzeczeniu prymasostwa dla Gniezna i o przeznaczeniu go dla Warszawy, gdyż to był projekt nuncjusza Ferdynanda de Saluzzo, który niedługo po sejmie grodzieńskim wyjechał do Rzymu, a na jego miejsce przybył Wawrzyniec Litta. Nie zdążyła przecież wydać formalnego dekretu w tej sprawie. Dalej pewne ślady pozwalają nam domyślać się, że zawczasu przezorny Krasicki, chcąc ten dekret ubiec, starał się przez Zacharjaszewicza, swojego audytora, o potwierdzenie w Rzymie wszystkich dawnych prerogatyw arcybiskupów gnieźnieńskich, a więc pośrednio prerogatyw prymasostwa wraz z tytułem prymasa Królestwa polskiego w znaczeniu czysto kościelnem. To miałoby utwierdzić zachwiane stanowisko Gniezna wobec Warszawy. Stolica Apostolska tego tytułu nie potwierdziła i nigdy nim oficjalnie pod koniec XVIII w., ani w początkach XIX nie tytułowała już

[29]) Tamże, str. 99. [30]) Tamże, str. 78—113.

arcybiskupów gnieźnieńskich, zajmując w sprawie prymasostwa polskiego stanowisko wyczekujące.

Jakże ustosunkował się teraz Fryderyk Wilhelm II względem kwestji prymasostwa polskiego? Właściwie kwestja tytułu prymasa stała się dla niego rzeczą obojętną. Godził się bowiem uprzednio na pozostawienie wyżej wspomnianego tytułu przy arcybiskupstwie gnieźnieńskiem, jak i tytułu „Legatus Natus“, i nawet tego domagał się ze względu na prymasa M. Poniatowskiego, lecz Powstanie Kościuszkowskie uczyniło go ostrożniejszym. Starając się w tym czasie zatrzeć ślady niepodległości polskiej, wydał w tym celu zakaz używania takich terminów polskich, jak Wielkopolska i Królestwo Polskie [31]). Tytuł prymasa Królestwa Polskiego przypominałby niejednemu dawną tradycję państwowości polskiej, którą władze pruskie chciały uważać za raz nazawsze pogrzebaną w umysłach Polaków, skorych do buntu przeciwko pruskiemu monarsze i dlatego po trzecim rozbiorze Polski Fryderyk Wilhelm II nabrał niechęci do tego tytułu. To też w tym okresie swoich rządów nie miał wcale powodów do łamania zaaprobowanej przez siebie uchwały sejmu grodzieńskiego, odmawiającej tytułu prymasa Królestwa Polskiego arcybiskupom gnieźnieńskim.

Już jednak Fryderyk Wilhelm III nie podzielał w zupełności obaw swojego poprzednika na tronie pruskim. To też arcybiskupowi Gniezna, I. Raczyńskiemu pozwolił Warszawę objąć w administrację gdy go otwarcie o to poprosił w 1806 r., ale wówczas Rzym nie zgodził się na całkowite połączenie Warszawy z Gnieznem.

Następca Krasickiego, I. Raczyński wiedział oczywiście od tegoż samego Zacharjaszewicza, regenta kancelarji w Łowiczu o nieudanych rezultatach wysiłków i starań w kwestji prymasostwa. Dlatego i on również nie śmiał tytułować się prymasem [32]), chociaż wszystkie okoliczności, na drodze do odzyskania dawnych prerogatyw, zdawały się wtedy sprzyjać Gnieznu, z chwilą wskrzeszenia państwowości polskiej pod przejściową formą Księstwa Warszawskiego.

Ks. Władysław Kwiatkowski.

[31]) Tamże, str. 130—138.

[32]) O tem świadczą akta tego arcybiskupa, znajdujące się w Archiwum Kons. Warsz. w zespole Akta Prymasów, zwiezione z Łowicza, gdzie była kancelarja arcybiskupów gnieźnieńskich.

List pasterski Prymasa Polski.

Zagadnienie Kościoła, wysuwa się we współczesnej walce z Bogiem na pierwszy plan. On jeden przeciwstawia się zdecydowanie bezbożnictwu, wolnomyślicielstwu i nowożytnemu pogaństwu. Te wrogie moce wypowiadające walkę dziełu Chrystusa, a z drugiej strony przejawiająca się coraz dobitniej żywotność i aktywność Kościoła — stanowi tło pasterskiego listu Prymasa Polski.

Kościół to nie dzieło papieży, ani warunków, nie zorganizowanie się samego chrześcijaństwa — lecz dzieło Chrystusowe, „Jego Królestwo“ i „Jego Kościół“.

Ma dwa oblicza: jedno zewnętrzne z hierarchją, obrzędami, prawami, instytucjami; drugie wewnętrzne, duchowe — mistycznego Ciała Chrystusa — w którem wiecznie pulsuje nadprzyrodzone życie. Tylko łączne ujmowanie tych dwu pierwiastków daje pełne zrozumienie istoty Kościoła.

Zadaniem Jego — prowadzić ludzkość na wyżyny nadprzyrodzonego życia, „ukształtować w nas Chrystusa“; narzędziem — sakramentalne źródła łaski, działalność nauczycielska i wychowawcza.

Stąd Jego powszechność zarówno czasowa jak i przestrzenna. Iluzją więc i złudzeniem politycznem, albo zwykłą schizmą jest kościół „narodowy“ — niosący ze sobą nieodwołalnie uwiąd lub rozkład.

Spełniając swe zadanie na ziemi musi Kościół walczyć. — „Walczy o to, o co walczył Zbawiciel. Zwalcza to, co Zbawiciel zwalczał. Walczy o cześć Boga, o bóstwo Chrystusa, o objawienie, o całość Odkupienia, o Królestwo Boże na ziemi. Walczy — i to z jakim wysiłkiem i z jakim przelewem krwi męczeńskiej — z bezbożnictwem i pogaństwem nowoczesnem. Walczy z laicyzmem i wolnomyślicielstwem. Walczy z materjalizmem, teozofją i anarchją religijną. Zwalcza grzech, potworność, zwyrodnienie. Walczy ze zgubną etyką niezależną, materjalistyczną, rasową. Walczy z fałszywą etyką państwową i społeczną“.

Nic dziwnego, że podejmując walkę na tak wielką skalę spotyka się Kościół z atakami wszystkich złych mocy, którym się przeciwstawia, że podnoszą przeciwko niemu zarzuty „naogół przerażająco jednostronne i fałszywe“. Niektóre z nich omawia i uchyla list w zakończeniu drugiej swej części.

Część trzecia poświęcona jest wskazaniom praktycznym dla Kościoła w Polsce, wysnutym z poprzednich rozważań. Streszczają się one w następujących punktach:

1. Pogłębić życie wewnętrzne katolików „Tej mistycznej głębi potrzebuje Kościół w Polsce najwięcej. Potrzeba jej przedewszystkiem nam kapłanom. Od niej rozpocząć należy naprawę Polski i jej ducha".

2. „Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancingowym, grzesznym, niezgodnym z etyką katolicką. Kapłani i świeccy, stawajcie do wyścigu o „nieskazitelny wieniec" katolickiej kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej"..

3. Rozwijać zjednoczenie z hierarchją i karność, opartą na wierze i poczuciu wspólnej odpowiedzialności za posłannictwo Kościoła.

4. Zwiększyć aktywność zarówno ze strony duchowieństwa jak i wiernych, tych zwłaszcza, którzy są skupieni w Akcji Katolickiej.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 3 z 1 marca 1935 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Motu Proprio.

O Komisji „pro Russia" i o wydaniu ksiąg liturgicznych obrządku słowiańskiego. — 21-XII-34 r.

Ustanowiona przed 10-ciu blisko laty Komisja „pro Russia" dotychczas zajmowała się sprawami dotyczącemi zarówno rosjan katolików znajdujących się w Rosji jak i rosjan na emigracji. Obecnie z powodu ustąpienia ks. Bisk. d'Herbigny i innych oraz z powodu zwiększenia się pracy i zadań Komisji, Ojciec Św. w kompetencji Komisji pro Russia zostawia tylko sprawy rosjan na terenie Rosji i Komisję tę poddaje św. Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych, której sekretarz będzie jednocześnie prezesem Komisji pro Russia.

Sprawy natomiast rosjan znajdujących się poza granicami Rosji należeć odtąd będą do Św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego, w łonie której utworzona zostanie dla nich specjalna Sekcja dla obrządku słowiańskiego. W charakterze konsultorów mo-

gą być do tej Sekcji powoływani biskupi tych diecezyj w których wspomniany obrządek się znajduje.

Ojciec św. podkreśla jeszcze raz przy okazji swoją troskę i życzliwość dla nieszczęśliwych rosjan i zaznacza, że to co czyni dla rosjan czyni aby zachować ich obrządek w myśl tradycji Kościoła. Dlatego też Ojciec św. zleca św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego wydanie ksiąg liturgicznych potrzebnych obrządkowi słowiańskiemu.

Konstytucje Apostolskie.

1. 1 lutego 1934 r. Podniesienie Prefektury Apost. „de Celebes" do godności Wikarjatu Apost.

2. 10 lutego 1934 r. — Erekcja Kapituły Katedralnej w diec. Maramur (Rumunja).

3. 26 lutego 1934. Podniesienie Prefektury Apost. „de Navzongo" do godności Wikarjatu Apost.

4. 26 lutego 1934 r. Erekcja Wikarjatu Apost. „de Boma" (Kongo Belg.).

Listy.

1. Do J. E. Kard. Binet Arcyb. Besançon (Francja) jako legata na uroczystości jubileuszowe na cześć N. M. P. „de Liesse" (diec. Soissons) 11 lipca 1934 r.

2. Do J. E. Kard. Jerzego Mundeleina Arcyb. Chicago z powodu 25 lecia biskupstwa 18. paźdz. 1934 r.

3. Do O. Augustyna Gemelli O. F. M. Rektora Katolickiego Uniwersytetu Najśw. Serca Jezusowego w Medjolanie i redaktora pisma „Rivista di Filosofia Neo-scholastica" 18 paźdz. 1934 r.

Ojciec św. podkreśla szybki rozwój filozofji neoscholastycznej, która do niedawna zaniedbana i ukryta, obecnie zwraca na siebie uwagę i podziw wielu wybitnych filozofów, zdolnością rozstrzygnięcia nowych również zagadnień — Siłą która sprawia, że wśród upadających nowoczesnych systematów filozoficznych kwitnie nadal i rozwija się „philosophia perennis" — jest to, iż, wiedza ta z pośród skrajnych dróg trzyma się drogi środkowej zgodnej z istotą natury ludzkiej, a łącząc starożytną wiedzę ludzką z objawieniem Bożem, oświeca umysły i jednocześnie kieruje do dobrego, nie bojąc się niczego jedynie tego ne ignorata damnetur.

Podnosząc wielkie zasługi czasopisma „Rivista di Filosofia Neo-scholastica“ obchodzącego 25 lecie istnienia i stanowiącego pierwszy zalążek Katolickiego Uniwersytetu Najśw. Serca Jez., Ojciec św. zachęca do dalszej pracy na tem polu i udziela swego błogosławieństwa apostolskiego.

Akta św. Kongregacyj.

Św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego.

1. Dekret erekcyjny Administracji Apostolskiej „Łemkowszczyzna“ 10 lutego 1934 r.

2. Nominacja ks. Prob. Bazylego Masciuka na Administratora Apost. Łemkowszczyzny, 11 lutego 1934 r.

Św. Kongreg. Obrzędów.

I. Zmiany w rubrykach Brewjarza i Mszału Rzyms. Dekret urbis et orbis z dn. 19 stycznia 1935 r.

1. W Brewjarzu.

1) Po Duplicia I classis primaria należy umieścić „Duplex I classis secundarium: Festum Pretiosissini Sanguinis D. N. J. C.“

2) Z pośród Duplicia II classis secundaria należy wykreślić toż święto Pretiosissimi Sanguinis D. N. J. C., a na końcu dodać: „Festum Maternitatis B. Mariae Virg.“.

3) Dn. 30 czerwca po Nonie święta „Commemoratio S. Pauli Ap.“ — należy umieścić „Vesperae de sequenti, sine ulla Commemoratione“.

4) Dn. 1 lipca po Oracji z I Nieszporów święta Pretiosissimi Sanguinis D. N. J. C. należy wykreślić wszystkie kommemoracje.

W tymże dniu po Oracji z Laudesów umieścić: „Ad Laudes tantum fit commemoratio diei Octavae S. Joannis“.

Tegoż dnia po Nonie należy wstawić: „In II vesperis:

Omnia ut in I vesperis, sed loco ultimi Psalmi, dicitur Psalmus 147 Lauda Jerusalem Dominum.

V. Te ergo quaesumus, tuis famulis subveni.

R. Quos pretioso Sanguine redemisti.

Ad Magnif. Ant. Habebitis autem... sempiterno.

Et fit commemoratio tantum sequentis, ut infra.

Completorium de Dominica, et conclusio Hymni ut in Communi Festorum B. Mariae Virg.“

5) Dn. 2 lipca w święto Visitatio B. Mariae Virg. po sło-

wach: „In I vesperis“ należy umieścić: quando dicende sint integrae, Antiphonae de Laudibus, versus et reliqua ut infra.

Ant. Beata es.... alleluia.

V. Benedicta tu in mulieribus,

R. Et benedictus fructus ventris tui.

Oratio Famulis tuis .. Per Dominum“.

Po tej oracji należy wykreślić wszystkie kommemoracje.

2. W Mszale Rzym.

Dn. 1 lipca w oracji Przenajśw. Krwi P. Jezusa skreślić nawiasy odnoszące się do słów „solemni cultu“.

Po rubryce „In Missis votivis“ dodać: „Et in Missis privatis tantum, fit Commemoratio diei Octavae S. Joannis“.

II. Dekret z 27 stycznia 1935 r. w sprawie beatyfikacyjnej Czcig. Sługi Boż. ks. Dominika Lentini, kapłana świeckiego, stwierdzający heroiczność cnót teologicznych i kardynalnych wraz z nimi złączonych w życiu tegoż kapłana.

III. Dekret z 10 lutego 1935 r. w sprawie kanonizacyjnej błog. męczenników kard. Jana Fischera et Tomasza More o męczeństwie i jego przyczynie w danym wypadku, przyczem dekret stwierdza, że męczeństwo za wiarę jest tu tak oczywiste, iż po udzieleniu dyspensy od stwierdzania cudów — można przystąpić do dalszych czynności procesu.

Akta Urzędów.

Papieska Komisja dla autentycznej wykładni Kanonów Kodeksu.

Odpowiedzi na przedłożone wątpliwości 12 lutego 1935 r.

I. O konferencjach moralnych.

Wątpl. Czy do „curam animarum habentes“, o których mowa w kan. 131 § 3, należy zaliczyć kapłanów zakonników piastujących urząd katechisty lub wikarjusza kooperatora albo zależnego od proboszcza kapelana w szpitalu lub innym domu religijnym.

Odp. Przecząco co do zakonników katechistów, twierdząco jeśli chodzi o zakonników wikarjuszy-kooperatorów lub kapelanów o ile w myśl kan. 476 § 6 zastępują proboszcza i wspomagają go w całem duszpasterstwie parafjalnem.

II. O spowiadaniu zakonnic.

W. Czy słowa „loco legitime destinato“ użyte w wyjaśnieniu z dn. 24 listop. 1920 r., do kan. 522 należy rozumieć o miejscu na stałe (habitualiter) wyznaczonem czy też również o miejscu wyznaczonem per modum actus albo wybranem w myśl kan. 910 § 1.

Odp. Przecząco na pierwszą część pytania, twierdząco na drugą.

III. O roku nowicjatu.

W. 1°. Czy potrzebny jest indult apostolski aby rok nowicjatu o którym w kan. 555 § 1 n. 2 mógł być przemieniony na drugi rok nowicjatu według § 2 tegoż kanonu.

2°. Czy Ordynarjusz miejscowy może dyspensować od drugiego roku nowicjatu, jeśli ten nie jest wymagany do ważności profesji w myśl kan. 555 § 2.

Odp. Ad 1. Twierdząco.

Ad 2. Twierdząco, jeśli chodzi o zakony będące na prawie diecezjalnem.

Sekretarjat Stanu.

Nominacje.

Wśród mianowanych przez Ojca św. w dn. 20 grudnia 1934 r. „Camerieri Segreti Soprannumerari di S.S. znajduje się:

Ks. prał. Niec Józef z archidiec. Krakowskiej.

(A. A. S nr. 2 z 1 - II - 1935 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

I. 4 Konstytucje Apostolskie z grudnia 1933 r. odnoszące się do zmian terytorjalnych w krajach misyjnych.

II. 6 Listów Apostolskich z r. 1934 wyznaczających świętych patronów dla pewnych miejsc lub osób między innemi list „Exponendum Nobis z 10 - IV - 1934 r. w którym Ojciec św. ustanawia Św. Mateusza Ap. i Ewang. patronem dla żołnierzy włoskiej milicji skarbowej.

III. 3 Listy, z których drugi do Rektora **Pap. Instytu Bibl.** z powodu 25-lecia założenia Instytutu w treściwych słowach podnosi znaczenie i zasługi tej założonej przez Piusa X wyższej uczelni. Przeszło 900 wykształconych przez Instytut alumnów zajmuje obecnie stanowiska profesorów Pisma św.

lub inne nieraz jeszcze ważniejsze. Obfite żniwo naukowe w postaci książek i pism wydanych przez Instytut lub jego uczniów znakomicie przysłużyło się katolickiej wiedzy biblijnej. Bogata bibljoteka Instytutu, bezpośrednie stykanie się uczniów z Ziemią Świętą przyczyniły się do tego iż Instytut odpowiedział w zupełności w tak krótkim czasie życzeniom Stolicy św. i nie zawiódł oczekiwań całego Kościoła.

Akta św. Kongregacyj.

Św. Kongreg. Obrzędów.

1). 14 listop. 1934. Dekret wszczęcia sprawy beat. i kanonizac. ks. Franciszka de Paula Tarin S. J. ur. 1847 r. w Godelleta (Hiszp.) zm. 12. XII. 1910 r.

2). 14 list. 1934 r. Dekret wszczęcia sprawy beat. i kanonizac. Sługi Bożego brata Franciszka Rivat, przełożonego generalnego Małych Braci N. Marji P., ur. w La Valla diec. Lyon. (Francja) w 1808 r. zm. 22 stycznia 1881 r.

3). 19 grudnia 1934 r. Dekret wznowienia sprawy kanonizacji błog. Janiny Elżbiety Bichner des Ages, której beatyfikacja miała miejsce 13 maja 1934 r.

4). Instrukcja z 15 stycznia 1935 r. o prośbach zwanych litterae postulatoriae, skierowywanych do św. Kongreg. Obrzędów w sprawach związanych z kanonizacją lub kultem wogóle, składa się z 3 paragrafów.

§ 1. Jeżeli chodzi o wszczęcie sprawy jakiegoś Sługi Bożego to w myśl kanonu 2077 Kod. Pr. Kan. pożytecznem jest składanie próśb do Ojca św. o wprowadzenie sprawy. Prośby takie mogą składać tak osoby fizyczne, piastujące jakąś wyższą godność kościelną lub świecką, jak i osoby prawne, byleby to czyniły z własnej woli i opierały się na własnej wiedzy.

Św. Kongregacja Obrzędów wyjaśnia, że za takie osoby o jakich mówi kan. 2077, uważać należy ks. ks. kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów, biskupów, opatów „nullius", przełożonych zakonów i kongregacyj religijnych i innych dostojników z pośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Dalej zwierzchników państw, ministrów, naczelników miast lub prowincyj i mających podobną władzę. Jako osoby prawne wymienia Instrukcja zebrania biskupów, kapituły i Stowarzyszenia duchowieństwa, zakony i zgromadzenia, bractwa, sodalicje itp. z pośród

świeckich: parlamenty, rady rządzące miastami lub prowincjami, uniwersytety, zrzeszenia adwokatów, lekarzy i tp.

W praktyce zdarza się, że postulatorowie w procesach beatyfikacyjnych wysyłają do biskupów lub innych uprawnionych osób, już w całości zredagowane litterae postulatoriae, czasami nawet już wydrukowane w większej ilości egzemplarzy z prośbą o podpisanie, na skutek czego niejeden już biskup zwracał się z wątpliwością do św. Kongreg. z prośbą o wyjaśnienie. Otóż św. Kongreg. Obrzędów wyjaśnia, że taka praktyka nie jest zgodna z wymaganiem kodeksu, aby litterae postulatoriae były pisane. Sponte et ex propria scientia. Powinni przeto postulatorowie spraw beatyfikacyjnych starać się zapoznać daną osobę z życiem Sługi Bożego przez dostarczenie życiorysu czy innych dokumentów, a potem dopiero w odpowiedni nie narzucający się sposób prosić daną osobę aby po zdobyciu odpowiednich wiadomości i jeśli to uważa za wskazane, wysłała do Stolicy św. litterae postulatoriae, o ile możności własnemi słowami napisane i z własną treścią.

§ 2. Jeśli chodzi o pozyskanie dla pewnej diecezji lub prowincji kościelnej Oficjum wraz ze Mszą św. o jakimś Świętym lub Błogosławionym to św. Kongreg. przypomina dekret swój z 13 czerwca 1896 zatwierdzony przez Leona XIII, a stanowiący: 1° Prośba powinna dotyczyć Świętych lub Błogosławionych znajdujących się w Martyrologjum Rzymskiem lub tych których kult istnieje oddawna i został przez Stolicę św. wprowadzony lub zatwierdzony.

Prócz prośby potrzebne zawsze jest polecenie prośby przez biskupa, który ze swej strony powinien mieć na to zgodę kapituły katedralnej. 2° Jeśli chodzi o innych Świętych lub Błogosławionych to choćby nawet od dłuższego czasu zażywali czci publicznej i mieli własne Oficjum i Mszę św. potrzebne jest przedewszystkiem zatwierdzenie kultu według prawa powszechnego a potem dopiero można uzyskać pozwolenie na Oficjum i Mszę św.

§ 3. Jeśli chodzi o uzyskanie rozciągnięcia jakiegoś święta na cały Kościół — do próśb o to stosują się wskazówki zawarte zarówno w § 1 jak i § 2 Instrukcji, a zatem litterae postulatoriae powinni składać biskupi sponte et ex propria scientia oraz jeśli chodzi o otrzymanie Oficjum i Mszy św. o danem święcie — po wyrażeniu zgody przez kapitułę katedralną.

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Apost.
(Dział Odpustów).

I. Dekret z 15 stycznia 1935 r. o odpustach przywiązanych do nawiedzeń t. zw. „siedmiu kościołów".

Zamiarem Ojca św. jest aby wierni w sposób pewny i jasny wiedzieli jakie dobrodziejstwa duchowne są przywiązane do tego lub innego uczynku pobożnego, aby przez to z większą gorliwością i pobożnością spełniali te uczynki. Stąd ostatniemi czasy tyle dekretów regulujących sprawy odpustów, które nieraz dzięki różnym nadaniom były dość skomplikowane i trudne do ustalenia. Dla większej jasności reformę przeprowadza Ojciec św. w ten sposób, że znosi dotychczasowe odpusty a nadaje nowe zazwyczaj obfitsze.

W dekrecie z 15 stycznia b. r. przyszła kolej na starożytną praktykę uświęconą między innemi przez św. Józefa Kalasantego i św. Filipa Nereusza nawiedzania w Rzymie siedmiu bazylik (4-ch t. zw. „większych" i trzech „mniejszych") dawniej odprawianą z wielką nieraz uroczystością i procesjonalnie.

Obecnie przy nawiedzaniu 7 bazylik rzymskich w każdej bazylice zyskuje się odpust zupełny.

Na wzór Rzymu niektóre miasta uzyskały indulty apostolskie dla siedmiu Kościołów istniejących w danej miejscowości, w których można odprawiać „nawiedzenie 7 kościołów". Obecnie odpusty przywiązane do tej praktyki są następujące: A. Dla Rzymu: odpust zupełny za nawiedzenie każdej bazyliki pod warunkami: a) odbycia nawiedzeń w jednym dniu rozumianym według Kan. 923 Kod. Pr. Kan. t. zn. od południa dnia poprzedniego do północy dnia o który chodzi b) odmówienia w każdej bazylice przed ołtarzem N. Sakr. — 5 Ojcze Nasz, Zdrowaś, i Chwała Ojcu oraz 1 Ojcze Nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu w intencji Ojca św., jakiejś modlitwy dowolnej do N. Maryi P. i do Patrona danego kościoła. W Baz. Św. Krzyża jeszcze „Wierzę" i „Upadamy przed Tobą, Chryste, c) spowiedź i Komunja św. Przytem jeśli nawiedzenia nie mogą być dokończone z powodu jakiejś niespodziewanej przeszkody i niezależnej od woli nawiedzającego — nie traci on odpustów uzyskanych w tych kościołach, które już nawiedził, choćby całej pielgrzymki nie mógł już dopełnić. B. Poza Rzymem pod temi samemi co i w Rzymie wa-

runkami uzyskuje się za nawiedzenie 7 kościołów posiadających odpowiednie indulty papieskie — odpust cząstkowy za nawiedzenie każdego kościoła i odpust zupełny za odbycie całej pielgrzymki.

II. Napomnienie. Ponieważ zdarza się, że niektórzy spowiednicy nadsyłają sprawy tajne dotyczące sumienia w listach otwartych, za pośrednictwem t. zw. prokuratorów, bawiących w Rzymie, Św. Penitencjarja przypomina, że sprawy te powinny być przesyłane w listach zamkniętych i bez wymieniania nazwisk osób zainteresowanych, przez pocztę lub jeśli chce się użyć pośrednictwa prokuratorów, również w dobrze zamkniętych kopertach, adresowanych do Św. Penitencjarji lub wprost do Kard. Penitencjarza Większego.

WIADOMOŚCI
Z EPISKOPATU.

Wyjazd JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego do Rzymu. — Dnia 27 ub. m. wyjechał do Rzymu JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski. W podróży towarzyszy Księdzu Kardynałowi kapelan, ks. dr. A. Plater.

Na dworcu żegnało Jego Eminencję duchowieństwo z IIEE. Arcybiskupem Gallem, Biskupem Gawliną i ks. infułatem Brzeziewiczem na czele, przedstawiciele Nuncjatury Apostolskiej: audytor, ks. prałat Pacini i sekretarz, ks. prałat Todini, ks. administrator apostolski, dr. Bazyli Maściuch oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Komisja Synodalna Episkopatu Polski. — Dnia 22 zm. w pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji Synodalnej, w skład której wchodzą IIEE. Ks. Arcybiskupi oraz Ks. Biskupi Przeździecki, Łukomski i Szelążek. Komisja Synodalna Episkopatu Polski rozpatrzyła prace przygotowawcze, związane za zwołaniem synodu krajowego.

Wyjazd JE. Księcia Metropolity Krakowskiego do Rzymu — W dniu 12 z. m. późnym wieczorem JE. Książę Metropolita Krakowski D-r Adam Stefan Sapieha wyjechał na parotygodniowy pobyt do Wiecznego Miasta. Powrót JE. Księcia Metropolity jest spodziewany przed samą Wielkanocą.

Choroba Ks. Biskupa Adamskiego. — JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski w ostatnim czasie poważnie zapadł na zdrowiu tak, że zaszła potrzeba przewiezienia Ks. Biskupa do szpitala

SS. Elżbietanek w Warszawie. Kuracja Ks. Biskupa potrwa prawdopodobnie kilka tygodni.

Z MISYJ.

List misjonarki — Polki z Chin o wizytacji delegata apostolskiego. — Podajemy poniżej wyjątek z listu misjonarki polskiej, siostry S. A. Szołdrskiej z Shuntehfu, pisany do JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego a przedstawiający troski i kłopoty naszej misji w Chinach oraz nadzieje, związane z przybyciem do Państwa Środka nowego delegata apostolskiego, arcybiskupa Mario Zanin'a.

„Wreszcie zjechał Dostojny Gość. Wspaniała postać rzymskiego patrycjusza w połączeniu z apostolską prostotą złożyła się na całość zarówno imponującą jak ujmującą. Komenda wojskowa udzieliła pięknego auta (jedyne w Shuntehfu). Przyjechał rano o g. 7 i zaraz odprawił pontyfikalną Mszę św. Kościółek choć skromny, ale przybrany w guście chińskim, robił miłe wrażenie.

O g. 1-ej był obiad u księży misjonarzy, w którym udział wzięła cała śmietanka naszego miasta. Po obiedzie Dostojny Gość zwiedził całą Misję, zarówno księży misjonarzy jak i zakład naszych sióstr. Towarzyszyła mu cała świta. Ach jakże nasza śmietanka mizernie wyglądała wobec Dostojnego Delegata i księży europejczyków, widziało się całą wyższość rasy kaukaskiej.

Ten rok w naszej Misji zapisał się wielkim ruchem w kierunku robienia porządków; wszystko bielutkie i czyściutkie a wszysko dzięki ofiarom z Polski. Jakże nam było przyjemnie, gdy Dostojny Delegat Apostolski był zachwycony porządkiem panującym w Misji. Nasi księża misjonarze dość sobie obiecują po tej wizycie.

Ciężko bo w naszej prefekturze apostolskiej; wszystko w zaczątku, trzeba założyć seminarjum, wybudować kościół w Shuntehfu, bo obecny kościołek za ciasny na powiększającą się wciąż liczbę chrześcijan. Widział to wszystko Dostojny Gość i mamy nadzieję, że będzie się starał biedom zaradzić.

Na drugi dzień Dostojny Delegat odprawił Mszę św. u nas, następnie zaszczycił nas krótką wizytą, a na drugi dzień o 6-ej rano miał Mszę św. pontyfikalną w kościele i rannym pociągiem odjechał do Chengtingfu, gdzie rezyduje JE. Ks. Skrawca, nasz dawniejszy ks. Biskup.

Tak w krótkości opisałam wizytę Delegata Apostolskiego, dodam jeszcze, że pobyt Jego w Shuntehfu zrobił potężne wrażenie na chrześcijanach a także na poganach.

Sukcesy Kościoła na Misjach Afrykańskich. — W ostatnich czasach zanotowano dwa dokumenty, stwierdzające poważny rozwój katolicyzmu wśród ludów czarnej rasy.

Biskup Tulany Joseph Bon-

homme, wikarjusz apostolski okręgu misyjnego w Basutoland wydał obecnie ciekawą książkę p. t. „Noir Or“ (Czarne złoto) gdzie w szeregu z talentem napisanych szkiców, ujętych w piękne obrazy wzięte z życia — opisuje niezwykłe postępy, jakie czyni Wiara Święta w kraju Basutoland w Południowej Afryce.

O Misji tej wyraził się niedawno Ojciec św. Pius XI: „Posiadam — mówi papież — dokumenty, stwierdzające, że ze wszystkich misyj na świecie jedną z najciekawszych jest misja w Basutoland. Lud w tej miejscowości czyni niebywałe postępy na drodze duchowej i intelektualnej i odegra też on zapewne w przebudzeniu Afryki decydującą rolę“.

Drugi dokument — to sprawozdanie Biskupa Klemann'a — zamieszczone ostatnio w tygodniku „Catholic Times“ z okręgu misyjnego w Namaqualand w kraju Hottentotów. Biskup Klemann podkreśla walory duchowe tego szczepu afrykańskiego, który — garnąc się chętnie do Kościoła — wykazuje jednocześnie wielkie uzdolnienie intelektualne. Wielu Hottentotów — powiada Biskup Klemann — cywilizuje się, zdobywając dodatnie cechy kultury; odznaczają się oni zdolnościami w opanowaniu cudzoziemskich języków, zwłaszcza angielskiego, niemieckiego i holenderskiego. W ciągu ostatnich kilkunastu lat ilość stacyj misyjnych w Namaqualand wzrosła do liczby czterdziestu. Ilość wiernych wynosi zgórą 6000. Jest to szczep afrykański, który rokuje wielką przyszłość.

Abisynja. — W związku z obecnym konfliktem włosko-abisyńskim uwaga świata cywilizowanego jest zwrócona w kierunku tego odległego państwa, o którem przeciętny europejczyk mało co wie.

Chrystjanizm przeniknął do Abisynji około 340 roku po Nar. Chr. a to dzięki dwu młodym wyznawcom Chrystusa, Frumentiusowi i Edesiusowi, wziętym do niewoli i przyprowadzonym przed oblicze króla, który niebawem począł ich obdarzać wielkiem zaufaniem i sympatją. Obydwaj młodzieńcy poczęli wówczas rozpowszechniać zasady nauki chrześcijańskiej wśród kół przybocznych królewskich. Na szerszą skalę chrześcijaństwo przeniknęło do tego kraju w V wieku, niestety jednak w postaci herezji monofizytów, którzy twierdzili, iż Chrystus posiadał tylko jedną naturę, naturę boską. Herezja powyższa stała się zczasem oficjalną religją narodu abisyńskiego, którego królowie pozostali jej wierni pomimo niejednokrotnych ataków narodów pogańskich i muzułmańskich.

Abisynja przez długie wieki pozostawała na uboczu od wszelkich wpływów cywilizacji europejskiej. Dopiero na początku XVI wieku dzięki wyprawom morskim żeglarzy portugalskich nawiązał się z nią bliższy kontakt. W stosunkowo niedługim czasie udało się misjonarzom jezuitom nawrócić na katolicyzm nietylko część ludności, ale także i ówczesnego króla Sisinniosa

(1607—1632). Niestety, po śmierci tego monarchy, wpływy katolickie w Abisynji poczęły coraz to bardziej słabnąć. Wkrótce jezuici musieli opuścić kraj, a dwaj misjonarze francuscy, ojcowie kapucyni Agathange i Cassian, zostali w okrutny sposób zamordowani w Gandarze w r. 1638. Sprawą chrystjanizacji Abisynji zajęli się potem ojcowie augustjanie. Począwszy od r. 1797 nastaje jednakże dłuższa przerwa w dziele ewangelizacji tego kraju aż do roku 1839, gdy francuscy lazaryści przybyli do Abisynji. Dzięki niezmordowanej pracy tych misjonarzy mimo prześladowań a nawet kilku zgonów męczeńskich, w rezultacie pozostało w Abisynji kilka tysięcy katolików, należących częściowo do obrządku koptyjskiego a częściowo do łacińskiego.

Obecnie Abisynja podzielona jest na następujące działy pod względem kościelnym: wikarjat apostolski Abisynji znajdujący się pod opieką francuskich lazarystów, wikarjat apostolski Gallas, w którym pracują francuscy kapucyni, prefekturę apostolską Kaffy (misjonarze włoscy de la Consolata) oraz prefekturę Djibouti, obejmującą zarówno Somalję, należącą do Abisynji, jak i Somalję francuską. Ogółem na 12 miljonów mieszkańców Abisynji katolików jest około 13 000. Mniej więcej 4 miljony abisyńczyków wyznaje religję chrześcijańską, ale należy do sekciarstwa. Reszta — to poganie lub muzułmanie.

Działalność misyjna księży salezjanów. — Ogłoszono ostatnio niezmiernie ciekawe dane statystyczne, dotyczące misyjnej działalności księży salezjanów. Początkiem tej działalności był dzień 11 listopada 1875 r., kiedy Don Bosko wysłał pod przewodnictwem późniejszego kardynała Cagliero pierwszych dziesięciu misjonarzy do Patagonji. Dziś zgromadzenie Księży Salezjanów posiada 17 misyj właściwych i 30 misyj pomocniczych na Ziemi Ognistej, w Ekwadorze, Brazylji, Argentynie, Paragwaju, Indjach, Japonji, Siamie, Bengalu, Konstantynopolu, Azji Mniejszej, Jerozolimie, Egipcie, Algierze, Tunisie, Kongo, Maroko, na Przylądku Dobrej Nadziei i w Australji.

Mongolski książę prosi o... misjonarzy katolickich. — Na północny wschód od Kansu leży księstwo Alaszan, należące od r. 1922 do Wikarjatu Apostolskiego Lantszou. W dniach ostatnich zaszedł tam fakt, który wzbudził zrozumiałą sensację. Oto książę Alaszanu zwrócił się do Pekinu z prośbą o nadesłanie misjonarzy katolickich...

RÓŻNE.

Watykan. — Prace Papieskiej Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Kanonicznego. — Prace Papieskiej Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Kanonicznego w kościele Wschodnim postępują naprzód pod przewodnictwem kardynała Sincero z niemniejszą energją niż za życia kardynała Piotra Gasparriego. Dotychczas ukoń-

czono trzy pierwsze księgi, pierwszą, obejmującą normy ogólne i definicje, drugą, traktującą o osobach prawnych, t. j. omawiającą obowiązki duchowieństwa zakonnego i świeckiego, proboszczów, biskupów, dostojników kościelnych i wiernych, wreszcie trzecią, dotyczącą sakramentów. Do wykończenia pozostają zatem jeszcze dwie księgi, czwarta zawierająca przepisy procedury prawnej oraz piąta o przestępstwach i karach. Pierwsze trzy księgi, aczkolwiek zasadniczo ukończone, podlegać będą dalszej jeszcze rewizji i uzupełnieniom.

Praca nad kodyfikacją odbywa się w szeregu różnych podkomisyj, na czele których stoi komisja papieska pod przewodnictwem kardynała Sincero. Członkowie komisji i podkomisyj, którymi są przedstawiciele różnych obrządków wschodnich, składają swoje wnioski w sprawie każdego omawianego kanonu piśmiennie. Na podstawie tych wniosków opracowuje się ujęcie schematyczne przedmiotu, które poddane zostaje dyskusji na zebraniu plenarnem Komisji. Ustalony na takim zebraniu tekst kanonu w formie wszystkich zadawalającej przesłany jest następnie do zbadania i oceny patrjarchom, arcybiskupom i biskupom obrządków wschodnich. Po otrzymaniu tych opinij tekst kanonu poddany zostaje nowemu, tym razem ostatecznemu już opracowaniu i zredagowaniu tekstu przez komisję, poczem dopiero włącza się go do kodeksu.

Cenny dar dla Ojca św — Mieszkający w Szanghaju książę Dołgorukow przesłał Ojcu św. szereg niezmiernie cennych darów dla muzeum misyjnego laterańskiego. Kolekcja zawiera rzadkie okazy sztuki chińskiej poczynając od II w. przed Chr. do XVII w. naszej ery. Są tam m. in. bronzowe naczynia liturgiczne z epoki dynastji Hans z II w. przed Chr. Do przesyłki książę Dołgorukow dołączył list, w którym prosząc Ojca św. o przyjęcie daru pokornego serca syna oddanego i kochającego, zawiadamia, że niebawem prześle kolekcję porcelany chińskiej z VII w. po Chr. Przed tem już z okazji jubileuszu kapłaństwa Papieża książę Dołgorukow przesłał zbiór niezmiernie cennych bronzów chińskich. Ojciec św. przesłał ofiarodawcy serdeczny list z podziękowaniem, w którym nie tai podziwu dla otrzymanych darów.

Nominacje radców do Kongregacji Kościoła wschodniego. — Ojciec św. mianował radcami św. Kongregacji Kościoła Wschodniego ks. biskupa Piotra Buczysa i ks. prałata Stanisława Janasika, członków dawnej Komisji Pro Russia, włączonej obecnie do św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych.

Wielka pielgrzymka katolików indyjskich na zakończenie Roku Jubileuszowego. — Katolicy indyjscy organizują obecnie trzecią wszech-indyjską pielgrzymkę do Rzymu i do Lourdes na uroczystości zakończenia Roku Jubileuszowego. Pielgrzymka zwiedzi także wystawę międzynarodową w Brukseli oraz Londyn w czasie uroczystości, zwią-

zanych z 25-leciem panowania Króla Jerzego. Wyruszy ona z Bombaju w dniu 11-ym kwietnia.

Pielgrzymka polska do Ziemi św. na audjencji u Papieża. — Jadąca do Ziemi Świętej pielgrzymka polska, zorganizowana przez towarzystwo „Francopol" zatrzymała się w Rzymie i uzyskała audjencję u Ojca św. Pielgrzymka składa się z trzydziestu osób, wśród których znajduje się dziesięciu księży. Papież przemówił do pielgrzymów w serdecznych słowach, udzielił im błogosławieństwa i pożegnał po polsku wypowiedzianem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Dnia 25 b. m. uczestnicy pielgrzymki po zwiedzeniu Rzymu wsiądą na statek w porcie neapolitańskim i udadzą się w dalszą drogę.

Zapowiedź encykliki na zakonczenie Jubileuszu Odkupienia. — W związku ze zbliżającym się konsystorzcm tajnym daje się wyraz przypuszczeniom, że Ojciec św. wygłosił allokucję, w której dokona oceny międzynarodowej sytuacji politycznej w chwili obecnej. Bez względu na to, ile jest słuszności w tej pogłosce, jedno uchodzi za rzecz pewną, że jeżeli Papież zabierze głos, to scharakteryzuje obecną sytuację nie od strony interesów partykularnych, lecz z punktu widzenia najwyższych praw i obowiązków ludzkości — społecznych, moralnych i religijnych. Potwierdzają się również pogłoski, że Ojciec św. przygotowuje encyklikę, która zostanie ogłoszona na zakończenie uroczystości Roku Jubileuszowego. W dokumencie tym Namiestnik Chrystusowy ma wezwać narody do przestrzegania zasad i nauk, które jedynie mogą zapewnić pomyślny rozwój znękanej ludzkości.

Nominacja arcybiskupa Westminsteru, Prymasa Anglji. — Na najbliższym konsystorzu, który odbędzie się w poniedziałek 1-go kwietnia, Ojciec św. zarządzi obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Westminsterze powołując na to stanowisko arcybiskupa tytularnego Sardes, kanonika bazyliki św. Piotra, ks. Artura Hinsleya.

Arcybiskup Artur Hinsley urodził się w Selby diecezji Leeds w Anglji 25 sierpnia 1865 roku. Był rektorem angielskiego kolegjum „Venerabile" w Rzymie. Sakrę biskupią otrzymał w r. 1926, godność arcybiskupa tytularnego Sardes w r. 1930 z jednoczesnem objęciem funkcyj delegata apostolskiego dla misyj afrykańskich. Mgr. Hinsley jest członkiem papieskiej akademji rzymskiej św. Tomasza z Akwinu.

Polska. — Nowy sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Polsce. — W dniu 10-ym z. m. przybył do Warszawy ks. prał. Adolf Todini, nowy sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Polsce. Ks. prał. Todini, który objął to stanowisko po ks. prał. Colli'm, obecnym audytorze Nuncjatury w Berlinie, pochodzi z Perugji. Przed nominacją na urząd warszawski był sekretarzem Delegatury Apostolskiej na Egipt, Syrję i Palestynę a na-

stępnie sekretarzem Nuncjatury w Lizbonie.

Jubileusz zasłużonego Kapłana. — Dnia 21 marca obchodził złoty jubileusz kapłaństwa Ksiądz prałat Ignacy Jasiński proboszcz w Korytnicy dyecezji Podlaskiej.

Czcigodny Jubilat jest wielce zasłużonym kapłanem. Przez 40 lat swego pasterzowania w Korytnicy wybudował dwie kaplice i wieżę przy kościele, dom murowany dla służby, — postawił piękną statuę Najświętszego Serca Jezusowego i całą parafję temuż Sercu poświęcił, rozszerzył cmentarz grzebalny. Jego też dziełem jest duży dom rekolekcyjny wraz z urządzeniem wewnętrznem — który stał się ośrodkiem życia duchowego dla bliższej i dalszej okolicy.

Poza prowadzoną wzorowo pracą parafjalną Ksiądz Prałat Jasiński poświęca się jeszcze i piśmiennictwu popularno-religijnemu i społecznemu. Niektóre z jego broszur jak np. „Czy umiesz się spowiadać“ doczekały się już 17 wydań.

Życzenia długiej jeszcze i owocnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny, jakie Redakcja Czcigodnemu Jubilatowi w tem miejscu wyraża, są tem głębsze, że pozostawał On w ścisłych stosunkach i współpracował z założycielem Głosu Kapłańskiego ś. p. księdzem Ignacym Kłopotowskim.

O pomoc dla biednych kościołów kresowych. — W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie Zarządu Arcybractwa nieustającej czci Najśw. Sakramentu i opieki nad ubogiemi kościołami. Stowarzyszenie założone przez Arcybiskupa Ruszkiewicza i hr. Augustową Potocką, bez rozgłosu ale gorliwie spełnia swoje zadanie i zaopatruje wedle możności liczne ubogie kościoły na kresach. W roku zeszłym wysłano 14 ornatów oraz kikaset sztuk bielizny, nie licząc innych aparatów. Zapotrzebowania i prośby są liczne, a niestety tylko w małej części mogą być uwzględnione wobec skromnych środków, któremi Stowarzyszenie rozporządza. Usilna praca nielicznych członków stara się zaspokoić najgwałtowniejsze wołania o pomoc, dochodzące z opuszczonych świątyń kresowych, których ubóstwo razi wśród bogatych cerkwi i zborów sekciarskich. — Ratujmy ubogie kościoły kresowe!

Najdrobniejsze ofiary w pieniądzach i naturze (hafty, koronki, płótno) przyjmuje sekretarjat Stowarzyszenia: Warszawa, ul. Pierackiego 16 m. 1 w godzinach rannych.

Gorliwość religijna katolików meksykańskich. — Z Meksyku donoszą, że mimo gwałtownych prześladowań żarliwość religijna katolików meksykańskich znacznie wzrosła. Nieliczne dziś świątynie, które rząd tu i ówdzie pozostawił otwarte, są stale, bez względu na porę dnia, przepełnione wiernymi. W tych stanach, gdzie wszystkie kościoły zostały zamknięte, wierni zbierają się na nabożeństwa w domach prywatnych lub w innych mocno zakonspirowanych miejscach. Ani liczne aresztowania, ani wysokie grzywny, na-

kładane zarówno na organizatorów jak i uczestników tych nabożeństw, nie odstraszają wiernych od udziału we Mszy św. i przystępowaniu do Sakramentów św. Widząc tę postawę katolików rząd wydał ostatnio zarządzenie, zakazujące zebrań zarówno religijnych jak i antyreligijnych, natomiast podjął kroki do usystematyzowania i wzmocnienia propagandy zagranicą. Przy wszystkich poselstwach i konsulatach meksykańskich mają być stanowiska specjalnych attachés propagandy, których zadaniem będzie przy pomocy odczytów prasy i radja usprawiedliwiać kroki rządu meksykańskiego.

Protestanci zazdroszczą katolikom życia zakonnego. — W listopadzie ubiegłego roku baron van Lynden van Horstrade założył w miejscowości Hemmen „zakon" protestancki. Zadaniem tej instytucji ma być troska o „aktywizowanie chrześcijaństwa" i współpraca z tymi, którzy w myśl dewizy królowej holenderskiej „Chrystus ponad wszystko" zwalczają duchową nędzę naszych czasów.

Nawrócenie się ambasadora amerykańskiego. — Znany pisarz i były ambasador Stanów Zjednoczonych we Włoszech, Ryszard Washburn Child na krótko przed śmiercią nawrócił się na katolicyzm. Zmarły dyplomata już na kilka lat przed zgonem poznawał naukę katolicką, a z żoną swą, katoliczką, co niedziela i w święta uczęszczał na nabożeństwa katolickie.

RECENZJE

L. Dennefeld, *Introduction à l'Ancien Testament*, 1934 (Librairie Bloud et Gay), Paryż, str. 274, in 8°, cena: 24 fr.

Ks. Dennefeld, prof. uniwersytetu w Strasburgu, jest autorem całego szeregu poważnych dzieł z dziedziny asyrjologji oraz egzegezy St. Testamentu. *Wstęp do St. Testamentu* jest mu również nie obcą dziedziną. W r. 1909 bowiem opublikował, w *Biblische Studien, XIV, 4,* „nagrodzoną" pracę p. t. *Der alttestamentliche Kanon der antiochenischen Schule*. W r. 1926 wydał autor *Les problèmes du livre de Joël*, a w r. 1929 — *Histoire des livres de l'Ancien Testament.* „Koroną" wszystkich dotychczasowych prac Ks. Dennefelda z zakresu nauk biblijnych jest jego *Wstęp do St. Testamentu.*

Wstęp Ks. Dennefelda dzieli się na wstęp szczegółowy (str. 15 do 191) i ogólny (str. 195—265). W pierwszej części autor charakteryzuje krótko poszczególne księgi St. Testamentu i rozstrząsa ich problemy. W drugiej części autor podaje historję kanonu, tekstu oryginalnego i przekładów (dawnych i nowszych) St. Testamentu. Dokumentacja jest bogata. Przytem dzieło jest zwięzłe, przejrzyste i jasne. Autor uwzględnił najnowszą literaturę francuską i zagra-

niczną. Mimo to dzieło jego czyta się bardzo łatwo. Widać, że autor *Wstępu* jest wytrawnym specjalistą od St. Testamentu.

Mile uderza Polaka, że Ks. Dennefeld wspomniał w rozdziale o *nowszych tłumaczeniach Pisma* św. i o przekładach polskich (str. 263). Fakt ten zasługuje tem więcej na uwagę, że autor, traktując bardzo pobieżnie o tym przedmiocie (str. 259—263), pominął milczeniem przekłady innych narodów słowiańskich.

Wzmianka o polskich przekładach zawiera wszakże pewną nieścisłość. Polega ona na tem, że, zdaniem autora, pierwszem *tłumaczeniem* całej Biblji jest przekład Jana Leopolity (1561). Biblja Jana Leopolity nie jest pierwszem *tłumaczeniem*, lecz pierwszem *wydaniem* tłumaczenia całej Biblji drukiem. Za autorów tego przekładu uważa, zdaje się, Ks. Dennefeld Jana Leopolitę i Leonarda. Otóż autorstwo Leonarda w Biblji Leopolity jest dotąd nieustalone. Najbardziej wszakże uderza, że Ks. Dennefeld nie wymienił, wśród przekładów polskich, tłumaczenia Ks. Jakóba Wujka. Wzmianka autora o polskich przekładach jest, coprawda, bardzo pobieżna. Tłumaczenie Ks. Wujka jest jednak tak ważne i tak rozpowszechnione, że, przed wszystkiemi innemi przekładami, powinno figurować w najkrótszej nawet tego rodzaju wzmiance. Jesteśmy przeświadczeni, że autor nie omieszka, w 2 wydaniu swego *Wstępu*, uzupełnić i poprawić wzmianki o polskich przekładach Pisma św.

Dzieło Ks. prof. Dennefelda polecamy gorąco tym wszystkim, którzy z korzyścią pragną wczytywać się w księgi St. Testamentu.

Ks. d-r Gronkowski.

Dębicki Evariste, *Le synode diocésain en Pologne, des origines jusqu'au concile de Trente*, Thèse pour le doctorat de l'Université (mention: Droit Canonique), Université de Strasbourg, Faculté de Théologie Catholique, 1934, str. 323, in 8°.

Ks. Ewaryst Dębicki z Przemyśla (Kurja Biskupia) napisał pracę doktorską o *synodzie diecezalnym w Polsce aż do soboru Trydenckiego*. Praca to poważna. W pierwszej części (str. 39—71) podaje autor wykaz źródeł, w drugiej części (str. 73—138) — historję, w trzeciej części — organizację i sposób odbywania synodów diecezalnych w Polsce aż do soboru Trydenckiego. W dodatku (str. 267—290) traktuje autor o trybunale synodalnym w Polsce.

Praca ta, ze względu na swą treść, zainteresuje bezwątpienia Kanonistów, Historyków Prawa i Historyków Kościoła danej epoki w Polsce.

Ks. Gr.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6